

BARKA



MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W SOPOCIE

Św. Jan Paweł II w Sopocie 25 lat temu

Cieszę się, że dane mi jest znowu nawiedzić historyczne i piękne miasto Gdańsk. Pozdrawiam jego mieszkańców i całą archidiecezję gdańską, jak również mieszkańców Sopotu, Gdyni i innych miast i wiosek. (...) Mam przed oczyma moje spotkanie z tym miastem i jego mieszkańcami przed dwunastu laty, zwłaszcza z chorymi w bazylice mariackiej i ze światem pracy na gdańskiej Zaspie, a także z młodzieżą na Westerplatte czy z ludźmi morza w Gdyni. Noszę to wszystko głęboko w moim sercu. Jakże inny był to czas, patrząc z perspektywy historii. Inne doświadczenia i wyzwania, jakie wówczas stały przed Narodem. Wtedy mówiłem do was, ale też w jakiś sposób za was. Dziś jest inaczej. Ze wzruszeniem o tym wspominam, świadomy wielkich rzeczy, jakie dokonały się w naszej Ojczyźnie od tego czasu. «Przyszło nowe», przyszło do tej ziemi, a Wojciech miał w tym zasadniczy udział. Zasiw Jego krwi przynosi wciąż nowe duchowe owoce. Jest on tym ewangelicznym ziarnem, które wpadło w ziemię i obumarło, i przyniosło plon wieloraki. (...) Jakże jest nam potrzebny dzisiaj przykład jego życia oddanego bez reszty Bogu i szerzeniu Ewangelii. Jego świadectwo służby i apostołskiej gorliwości, zakorzenione głęboko w wierze i miłości do Chrystusa. (...) Słyszałem wtedy w Gdańsku od was: «nie ma wolności bez solidarności». Dzisiaj trzeba powiedzieć: «nie ma solidarności bez miłości». Więcej, nie ma szczęścia, nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina, jest wrażliwa na niedolę innych, nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich; miłości, która służy, zapomina o sobie i gotowa jest do wspaniałomyślnego dawania. Jesteśmy zatem wezwani do budowania przyszłości opartej na miłości Boga i bliźniego. Do budowania «cywilizacji miłości». Dzisiaj potrzeba światu i Polsce ludzi mocnych sercem, którzy w pokorze służą i miłują, błogosławią, a nie złorzeczą i błogosławieństwem ziemię zdobywają. Przyszłości nie da się zbudować bez odniesienia do źródła wszelkiej miłości, jakim jest Bóg, który «tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne» (J 3, 16).

Niech za sprawą Wojciecha i wszystkich polskich Patronów zgromadzonych wokół Bogarodzicy, owoce odkupienia trwają i utrwala się wśród tych pokoleń, które idą. Niech ludzie trzeciego tysiąclecia podejmą misję przekazaną kiedyś, przed tysiącem lat, przez świętego Wojciecha i niech ją z kolei przekazują coraz to nowym pokoleniom.

Fragmenty homilii św. Jana Pawła II podczas Mszy św. w Sopocie z okazji 1000-lecia chrztu Gdańska (5 czerwca 1999) przywołujemy w ramach przygotowania do jubileuszu 100-lecia Archidiecezji Gdańskiej i w roku 25. rocznicy pobytu Ojca Świętego w Sopocie.



Kapliczka św. Wojciecha przy kościele garnizonowym p.w. św. Jerzego w Sopocie (bud. 1909 r.)



INTENCJA PAPIESKIEJ ŚWIATOWEJ SIECI MODLITWY - LUTY 2024

Za chorych terminalnie

Módlmy się, aby chorzy w terminalnej fazie swojego życia oraz ich rodziny otrzymywali zawsze niezbędną opiekę i wsparcie, zarówno pod względem medycznym, jak i ludzkim.

SPOTKANIE Z BOGIEM W JEGO SŁOWIE

MEDYTACJE BIBLIJNE - V NIEDZIELA ZWYKŁA (MK 1,29 – 39)

W pierwszym czytaniu dzisiejszej niedzieli spoglądamy na Hioba (Hi 7, 1-3), który jest symbolem ludzkości uciśnionej i utrapionej przez ogrom zła fizycznego i moralnego. Cierpienie Hioba dochodzi do szczytu, popycha do rozpacz. Hiob jednak wierzy Bogu i wzywa Go: "Wspomnij, że dni me jak powiew". Ten jęk, błysk nadziei w morzu bóleści, nie jest daremny. Bóg pochyła się ku człowiekowi i posyła mu Zbawiciela, aby złagodził jego cierpienie i otworzył serce dla większej nadziei.

Na tym tle Ewangelia ukazuje Jezusa w otoczeniu mnóstwa cierpiących: "przynosili do Niego wszystkich chorych i opętanych; i całe miasto było zebrane u drzwi. Uzdrawił wielu dotkniętych rozmaitymi chorobami i wiele złych duchów wyrzucił" (Mk 1, 29-39). Zbawiciel działa, zbawienie dokonuje się. "I chodził po całej Galilei, nauczając w ich synagogach i wyrzucając złe duchy". Chrystus Swoim nauczaniem oświeca umysły, objawia miłość Boga, prowadzi do wiary, odsłania sens cierpienia, ukazuje drogę do zbawienia. Cudami uzdrawia zbolełe ciała i wyrzuca złe duchy. Chrystus pragnie zbawić całego człowieka, duszę i ciało; co więcej, uzdrawia ciało, aby ono stało się znakiem i środkiem zbawienia duszy. A jeśli nie uwalnia od cierpienia, to uczy, że należy znosić je z nadzieją i miłością, aby przynosiło owoc na życie wieczne.



Dzieło zbawienia, które rozpoczął Chrystus, wciąż się dokonuje. Apostoł Paweł (drugie czytanie), bardzo wrażliwy na obowiązki, który powierzył mu Chrystus i Jemu oddany całym sercem oświadczył Koryntianom: "Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii" (1Kor 9,16). Każdy chrześcijanin, który dostąpił łaski, otrzymania Ewangelii, powinien poczuwać się do odpowiedzialności wobec tych, którzy jej nie znają. Powinien uczynić wszystko, co może, by im ją przekazać. Kto żyje w zasięgu zbawienia, nie powinien patrzeć obojętnie na tych, którzy są od niego daleko. Na nim spoczywa obowiązek pociągnięcia do Ewangelii możliwie jak największej liczby braci.

Chwała Tobie, o Chryste, światło prawdy i słońce sprawiedliwości., Tyś przyszedł przebywać w swoim Kościele, a on dzięki temu został oświecony; przyszedłeś do swego stworzenia, a ono całe się rozjaśniło.[...] Niechaj nasze oczy nie oderwą się nigdy od Twego jaśniejącego światła, a przykazania Twoje niechaj kierują zawsze naszym postępowaniem (Liturgia wschodnia).

O. Gabriel od św. Marii Magdaleny karmelita bosy, Życ Bogiem

PORTRETY BIBLIJNE – ŚW. MAREK

W trzyletnim cyklu niedzielnych czytań liturgicznych przewodnią księgą nowotestamentową jest Ewangelia św. Marka.

Tekst w dużej mierze naznaczony jest fascynującą wielkością św. Piotra. Św. Marek zebrał po nim pamiętki i spisał przepowiadanie. Ewangelia, która powstała ok. 65 roku po Chrystusie jest uznawana za pierwszą Ewangelię i źródło dla św. Mateusza i św. Łukasza.

Najwcześniejsze informacje o Marku przekazują nam listy św. Pawła, a także Dzieje Apostolskie, gdzie został przedstawiony jako "Jan, zwany Markiem", współpracownik samego Pawła i kuzyn Barnaby, syn Marii. Paweł się jednak z nim później rozdzielił, uznając go za niestałego i niebudzącego zaufania. Być może w tym czasie ukształtowała się więź Marka ze św. Piotrem, który w Pierwszym Liście tak go nazywa: "Pozdrawia was ta wspólnota, która jest w Babilonie, razem z wami wybrana, oraz Marek, mój syn".

Inna informacja o ewangelistrze pochodzi od Papiasza, biskupa Hierapolis we Frygii z ok. 130 roku, przekazana przez Euzebiusza z Cezarei. Papiasz, przywołując świadectwo poprzedzającego go "prezbitera" żyjącego pod koniec I wieku, dał taki portret Marka: "To zaś powiedział prezbiter: Marek, który był tłumaczem Piotra, spisał dokładnie wszystko, co przechowywał w pamięci, ale nie w tym porządku, w jakim następowały po sobie słowa i czyny Pańskie. Ani bowiem Pana nie słyszał, ani nie należał do jego



orszaku, i tylko później, jak się rzekło, był towarzyszem Piotra". Marek przynależy więc do drugiej generacji chrześcijan, lecz jego Ewangelia zawiera informacje uzyskane z pierwszej ręki, które wcale nie są "nieuporządkowane". Struktura narracyjna i teologiczna Ewangelii Markowej wzięta pod lupę przez badaczy wskazuje na precyzyjną koncepcję, która chce prowadzić czytelnika od pierwszego, wstępnego zapoznania się z Jezusem i stopniowego odkrywania Go, poprzez nazwanie Go Chrystusem, to znaczy Mesjaszem w wyznaniu wiary Piotra (Mk 8, 27-30), aż po Kalwarię, gdzie setnik rzymski mówi o Jezusie ukrzyżowanym: "Istotnie, ten człowiek był Synem Bożym" (Mk 15, 39).

Marek został pierwszym biskupem Aleksandrii, gdzie miał umrzeć jako męczennik w 62 roku, jak utrzymywał chrześcijański historyk Euzebiusz z Cezarei. Późniejsza tradycja przekazała, że relikwie ewangelisty zastały w IX wieku przeniesione do Wenecji i od tego czasu jego imię zostało nierozzerwalnie związane z tym miastem. Emblematem Marka stał się lew, jeden z czterech symboli pojawiających się w Apokalipsie, przypisanych czterem ewangelistom już w II wieku przez św. Ireneusza z Lyonu. Przyporządkowanie lwa Markowi zawdzięczamy, jak twierdzi św. Hieronim, temu, że jego dzieło zaczyna się od opisu dzikiej pustyni, na której jest obecny, po Janie Chrzcicielu, Jezus "ze zwierzętami" (Mk 1, 13).

Gianfranco Ravasi, Twarze Biblii

Święty Hieronim Emiliani - założyciel pierwszego sierocińca

Hieronim urodził się w Wenecji w 1486 r. w starej, patrycjuszowskiej rodzinie. Jego ojciec był senatorem, a matka pochodziła z dożów, czyli panujących weneckich. Nie znamy bliżej dziejów Hieronima w młodości. W czasie wojny Hieronim był dowódcą jednej z twierdz Wenecji. Po przegranej wojnie republiki weneckiej z królem francuskim Ludwikiem XII został w 1511 r. uwięziony w Castel Nuovo. W odosobnieniu podjął decyzję o przemianie swego życia. Złożył ślub, że jeśli zostanie uwolniony, rozpocznie nowe życie, oddane służbie Panu Bogu i bliźnim. Udało mu się uciec w sposób cudowny. Udał się do Treviso i tam przed cudownym obrazem Matki Bożej postanowił resztę życia poświęcić chorym, ubogim i opuszczanej dziatwie. Rozpoczął studia teologiczne; podjął służbę chorym, ubogim i opuszczonym.

Około roku 1530 Hieronim, korzystając z majątku rodziny, założył w Wenecji pierwszy w historii sierociniec. W następnych latach założył kolejne, m.in. w Weronie, Brescii, Bergamo, Mediolanie i Padwie. Wychowanie sierot połączone tam z nauką zawodu, by w życiu mogli być samowystarczalni. Hieronim budował także szpitale. Zorganizował również dom dla pokutujących prostytutek. Z myślą o prowadzeniu podjętego dzieła w 1534 r. założył w Somasce (w pobliżu Bergamo) Towarzystwo Sług Ubogich. Uzyska-

ło ono zatwierdzenie już w 1540 r. Jednak dopiero po śmierci Hieronima przekształciło się ono w zgromadzenie zakonne, które do dzisiaj realizuje program wytyczony przez Świętego. Istnieje także zgromadzenie sióstr z Somaska, które zajmują się sierotami i upadłymi dziewczętami.

Hieronim zmarł 8 lutego 1537 r. jako ofiara epidemii, w czasie której pielęgnował chorych. Beatyfikował go w 1747 roku papież Benedykt XIV, a kanonizował Klemens XIII w 1767 r. Pius XI w 1928 r. ogłosił go patronem sierot i opuszczanej młodzieży. Jest także patronem miast Treviso i Wenecji.

W ikonografii św. Hieronim przedstawiany jest w otoczeniu dzieci. Jego atrybutami są: łańcuch na rękach - znak wyzwolenia z niewoli, złożone ręce.



brewiarz.pl

Św. Scholastyka – patronka dobrych rozmów



Jej życie pozostało w cieniu wielkiego brata, św. Benedykta. Scholastyka była jego siostrą bliźniaczką. Bliźniaki, jak wiadomo, żyć bez siebie nie mogą. Biografowie podają, że Scholastyka już od dziecka naśladowała pobożnego brata. Towarzyszyła mu w jego podróżach, a kiedy Benedykt założył pierwszy klasztor w Subiaco, ona natychmiast założyła żeński klasztor w pobliskim Piumarola.

Legendą obrosły spotkania rodzeństwa, które odbywały się raz do roku. Biograf św. Benedykta, papież Grzegorz Wielki opisał ostatnie ze spotkań Scholastyki z bratem. Ich rozmowa przedłużyła się

do późnego wieczoru. Św. Benedykt chciał już wrócić do klasztoru, aby zachować wierność regule, ale siostra prosiła go, by pozostał jeszcze dłużej.

Scholastyka przeczuwała, że to ich ostatnie spotkanie, dlatego już wcześniej modliła się do Boga, aby mogła rozmawiać z bratem przez całą noc. Odpowiedzią niebios na tę modlitwę była gwałtowna burza. Brat zwrócił się do siostry z łagodną wymówką: „Coś uczyniła, siostrzo moja? Nie mogę wrócić do braci, którzy dziwić się będą, że tak długo nie wracam”.

A Scholastyka na to: „Prosiłam cię, a ty mnie nie chciałeś wysłuchać. Zwróciłam się przeto do Boga i zostałam wysłuchana”. I z uroczą przekorą dodała: „Jeśli ci tak spieszo, to idź teraz”. Siostra wykazała się większą miłością niż brat – skomentował tę sytuację św. Grzegorz. Scholastyka wkrótce

po tej nocnej rozmowie zmarła.

Biografia świętej zakonnicy przechowała właściwie tylko ten jeden epizod. Przyznajmy, że pokazuje on coś bardzo ludzkiego i zwyczajnego. Scholastyka jest patronką benedyktynek, ale można by ją uznać za patronkę dobrych rozmów.

Okazuje się, że bywają takie ulewy czy burze, które sprzyjają miłości. Ta pobożna anegdota przypomina prawdę, że oprócz wszelkich praw, reguł czy pobożnych regulaminów, które pomagają w drodze do świętości, istnieje najważniejsza wskazówka do szukania Bożej woli: szczerza i żarliwa miłość.

I może jeszcze jedno. Dobra rozmowa rodzeństwa, małżonków czy przyjaciół jest pięknym Bożym darem. Takie chwile nie zdarzają się często, ale kiedy już są, warto się nimi nacieszyć i przechować w pamięci. Dobra rozmowa umacnia ludzkie więzi bardziej niż cokolwiek innego.

Myśl: Dobra rozmowa umacnia ludzkie więzi bardziej niż cokolwiek innego.

BENEDYKTYNKI W POLSCE

W Polsce obecna jest gałąź żeńska życia benedyktyńskiego, która dzieli się na:

1. Mniszki Zakonu Świętego Benedykta (Kongregacja Panien Benedyktynek w Polsce pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny) - Opactwo w Drohiczynie, w Jarosławiu, w Krzeszowie, w Łomży, w Przemyślu, w Sierpcu, w Staniątkach, w Wołowie, w Żarnowcu
2. Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Loretańskiej (Loretanki)
3. Zgromadzenie Sióstr Benedyktynek Misjonarek (Benedyktyнки Misjonarki)
4. Mniszki Benedyktyнки od Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu (Benedyktyнки Sakramentki): Federacja Polska oraz Klasztory w Siedlcach, w Warszawie i we Wrocławiu
5. Zgromadzenie Sióstr Benedyktynek Samarytanek Krzyża Chrystusowego (Benedyktyнки Samarytanki)

„Nie jest dobrze, by człowiek był sam”

Oreǳie Papieży Franciszka na Światowy Dzień Chorego 2024



„Nie jest dobrze, by człowiek był sam” (Rdz 2, 18). Od początku Bóg, który jest miłością, stworzył człowieka dla komunii, wpisując w jego istotę wymiar relacji. W ten sposób nasze życie, ukształtowane na obraz Trójcy Świętej, jest powołane do pełnego realizowania się w dynamizmie relacji, przyjaźni i wzajemnej miłości. Jesteśmy stworzeni, by przebywać razem, a nie samotnie. I właśnie dlatego, że ów projekt komunii jest tak głęboko wpisany w ludzkie serce, doświadczenie opuszczenia i samotności przeraża nas i okazuje się dla nas bolesne, a nawet nieludzkie. Staje się ono jeszcze bardziej dotkliwie w czasie słabości, niepewności i poczucia braku bezpieczeństwa, często spowodowanych wystąpieniem jakiejś poważnej choroby.

Myślę na przykład o tych, którzy byli przerażająco samotni podczas pandemii Covid-19: pacjentach, którzy nie mogli przyjmować odwiedzających, ale także pielęgniarzach, lekarzach oraz o personelu pomocniczym, wszystkich przeciążonych pracą i odizolowanych na oddziałach zamkniętych. I oczywiście nie zapominajmy o tych, którzy musieli samotnie stawić czoła godzinie śmierci, wprawdzie pod opieką personelu medycznego, ale z dala od swoich rodzin.

Jednocześnie, ze smutkiem dzielę cierpienie i samotność tych, którzy z powodu wojny i jej tragicznych następstw, znajdują i się bez wsparcia i pomocy: wojna jest najstraszniejszą z chorób społecznych, a osoby najsłabsze płacą za nią najwyższą cenę.

Trzeba jednak podkreślić, że nawet w krajach, które cieszą się pokojem i większymi zasobami, czas starości i choroby jest często przeżywany w samotności, a niekiedy wręcz w opuszczeniu. Ta smutna sytuacja jest przede wszystkim konsekwencją kultury indywidualizmu, która wychwala wydajność za wszelką cenę i kultywuje mit efektywności, stając się obojętną, a nawet bezlitosną, gdy ludzie nie mają już siły, by dotrzymać kroku. Staje się wtedy kulturą odrzucenia, w której „ludzie nie są już postrzegani jako podstawowa wartość, którą należy szanować i chronić, szczególnie jeśli są ubodzy lub niepełnosprawni, jeśli «nie są jeszcze potrzebni» – jak dzieci nienarodzone – lub «nie są już potrzebni» – jak osoby starsze” (Enc. Fratelli tutti, 18). Niestety, logika ta przenika również niektóre wybory polityczne, które nie potrafią w centrum umieścić godności osoby ludzkiej i jej potrzeb, oraz nie zawsze sprzyjają strategiom i zasobom niezbędnym do zapewnienia każdej istocie ludzkiej podstawowego prawa do zdrowia i dostępu do

leczenia. Jednocześnie, porzucanie osób słabych i ich samotność są potęgowane także przez ograniczenie opieki wyłącznie do usług zdrowotnych, bez mądrego wspierania ich przez „przymierze terapeutyczne” między lekarzem, pacjentem i członkiem rodziny.

Warto, abyśmy raz jeszcze usłyszeli to biblijne słowo: nie jest dobrze, by człowiek był sam! Bóg wypowiada je na samym początku stworzenia, i w ten sposób ukazuje nam głęboki sens swojego planu dla ludzkości, ale jednocześnie, ukazuje śmiertelną ranę grzechu, którą wprowadzamy rodząc podejrzania, pęknięcia, podziały, a zatem izolację. Grzech dotyka człowieka we wszystkich jego relacjach: z Bogiem, z samym sobą, z innymi, ze stworzeniem. Taka izolacja sprawia, że zatracamy sens istnienia, odbiera nam radość miłości i sprawia, że doświadczamy przytłaczającego poczucia samotności we wszystkich kluczowych etapach życia.

Bracia i siostry, pierwszą formą opieki, jakiej potrzebujemy w chorobie, jest bliskość pełna współczucia i czułości. Dlatego opieka nad chorym oznacza przede wszystkim troskę o jego relacje, wszystkie jego relacje: z Bogiem, z innymi – rodziną, przyjaciółmi, pracownikami służby zdrowia – ze stworzeniem, z samym sobą. Czy jest to możliwe? Tak, jest to możliwe i wszyscy jesteśmy wezwani do zaangażowania się, aby tak się stało. Spójrzmy na obraz Dobrego Samarytanina (por. Łk 10, 25-37), na jego zdolność do zwolnienia kroku i stania się bliźnim, na czułość, z jaką koi rany cierpiącego brata.

Pamiętajmy o tej centralnej prawdzie naszego życia: przysłiśmy na świat, ponieważ ktoś nas przyjął, jesteśmy stworzeni do miłości, jesteśmy powołani do komunii i braterstwa. Ten wymiar naszego jestestwa podtrzymuje nas szczególnie w okresach choroby i słabości, i jest pierwszą terapią, którą musimy wszyscy razem zastosować, aby uleczyć choroby społeczeństwa, w którym żyjemy.

Wam, którzy doświadczacie choroby, czy to przejściowej, czy przewlekłej, chciałbym powiedzieć: nie wstyǳcie się swojego pragnienia bliskości i czułości! Nie ukrywajcie go i nigdy nie myślcie, że jesteście ciężarem dla innych. Sytuacja osób chorych zachęca wszystkich do zahamowania nadmiernego tempa, w którym jesteśmy zanurzeni, i do odnalezienia siebie.

W tym okresie zachodzących zmian, w którym żyjemy, szczególnie my chrześcijanie, jesteśmy wezwani do przyjęcia współczującego spojrzenia Jezusa. Troszczmy się o tych, którzy cierpią i są samotni, być może zepchnięci na margines i odrzuceni. Z wzajemną miłością, którą Chrystus Pan daje nam w modlitwie, a zwłaszcza w Eucharystii, ulecmy rany samotności i izolacji. I w ten sposób współpracujemy, aby przeciwdziałać kulturze indywidualizmu, obojętności, odrzucenia, oraz rozwijać kulturę czułości i współczucia.

Chorzy, słabi, ubodzy są w sercu Kościoła i muszą być także w centrum naszej ludzkiej uwagi oraz duszpasterskiej troski. Nie zapominajmy o tym! Powierzmy się Najświętszej Maryi Pannie, Uzdrawieniu Chorych, aby wstawiła się za nami i pomagała nam być twórcami bliskości i relacji braterskich.

Rzym, u Świętego Jana na Lateranie,
dnia 10 stycznia 2024 roku.

FRANCISZEK

KALENDARIUM NA LUTY

LITURGICZNE

- 2.02 – Święto Ofiarowania Pańskiego;
28. Dzień Życia Konsekwowanego;
Pierwszy piątek miesiąca
- 4.02 – V NIEDZIELA ZWYKŁA
- 5.02 – Świętej Agaty, dziewicy i męczennicy
- 6.02 – Świętych męczenników
Pawła Miki i Towarzyszy
- 10.02 – Świętej Scholastyki, dziewicy;
104. rocznica Zaślubin Polski z Morzem
- 11.02 – VI NIEDZIELA ZWYKŁA;
33. Światowy Dzień Chorego;
57. Tydzień Modlitw o Trzeźwość Narodu
- 14.02 – ŚRODA POPIELCOWA
- 18.02 – I NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU
- 22.02 – Święto Katedry Świętego Piotra, apostoła
- 25.02 – II NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU;
Niedziela Ad Gentes

HISTORYCZNE

- 2.02.1939 - W stoczni w holenderskim Vlissingen podniesiono polską banderę wojenną na okręcie podwodnym "Orzeł"
- 3.02.1959 - Z Kanady wróciła do kraju część skarbów narodowych, m.in. Szczerbiec, Kronika polska Galla Anonima i insygnia koronacyjne
- 5.02.1869 - W Moliagul w australijskim stanie Wiktorii znaleziono największy na świecie samorodek złota (62,5 kg).
- 13.02.1834 - Adam Mickiewicz zakończył pracę nad „Panem Tadeuszem”.
- 17.02.1834 - We Lwowie odbyła się prapremiera „Zemsty” Aleksandra Fredry.
- 20.02.1974 - Na filipińskiej wyspie Lubang został odnaleziony japoński żołnierz Hirō Onoda, ukrywający się w dżungli od zakończenia II wojny światowej.
- 18.02.1979 - Pierwszy raz w historii na Saharze (w południowej Algierii) odnotowano opady śniegu.
- 23.02.1999 - Premier RP Jerzy Buzek kontrasygnował akt ratyfikujący Traktat północnoatlantycki i przystąpienie Polski do NATO.

14 lutego 2024 przypada **Środa Popielcowa**. Otwiera ona święty czas Wielkiego Postu. Msze Święte tego dnia w naszym kościele odprawimy o godz. 9.00, 17.00, 18.00. Zewnętrznym znakiem naszego wejścia na drogę pokuty i nawrócenia będzie posypanie głowy popiołem. W Środę Popielcową obowiązuje post ścisły, który polega na wstrzeźliwości od pokarmów mięsnych i spożyciu tylko jednego posiłku do syta w ciągu dnia. Pozostałe posiłki powinny być ograniczone co do ilości. Ten post obowiązuje wszystkich pomiędzy 18., a rozpoczęciem 60. roku życia, natomiast wszystkich od 14 roku życia obowiązuje wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych. Pozostałych wiernych zachęcamy także do czynnego włączenia się w ten wielki akt pokutny, na miarę swoich możliwości.

W okresie **Wielkiego Postu** zapraszamy na nabożeństwa **Drogi Krzyżowej** w piątki o godz. 18.30 (czyli po Mszy św. wieczornej) oraz na **Gorzkie Żale** w niedzielę o godz. 17.30.

Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Boboli w Sopocie

MSZE ŚWIĘTE

NIEDZIELE I ŚWIĘTA

7.30 9.00 10.30

12.00 13.15 18.00

DNI POWSZEDNIE

9.00 18.00

w sobotę o 18.00 - liturgia niedzielna

BIURO PARAFIALNE

czynne:

w poniedziałek: 10.00 - 11.00

w czwartek: 16.00 - 17.00

tel. 58 551 50 03

www.swbobola.pl

NABOŻEŃSTWA

I CZWARTEK MIESIĄCA - po Mszy św. o godz. 18.00 modlitwa w intencji kapłanów i o nowe powołania kapłańskie, zakonne i misyjne (w listopadzie ze względu na Dzień Zaduszny będzie po Mszy o 9.00)

I PIĄTEK MIESIĄCA - po Mszy św. o godz. 18.00 nabożeństwo ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa i adoracja Najświętszego Sakramentu połączona z uwielbieniem i śpiewem do godz. 19.30.

I SOBOTA MIESIĄCA - po Mszy św. o godz. 9.00 - nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi z Różańcem wynagradzającym

OSTATNIA SOBOTA MIESIĄCA - po Mszy św. o godz. 9.00 Różaniec rodziców i dziadków w intencji dzieci i wnuków

SPOWEDŹ

W dni powszednie 15 minut przed Mszą św. o 9.00 i 18.00.
W niedzielę oraz w sobotę o 18.00 na początku każdej Mszy św.

KAPLICA WNIEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

W okresie zimowym kaplica jest otwarta od 10.00 do 18.00, ale ze względu na porę roku nie ma wystawienia Najświętszego Sakramentu.

NA DROGACH I ŚCIEŻKACH CHRYSZTUSOWEGO KAPŁAŃSTWA

Odcinek jedenasty: Gdynia. Numer 4. Baptysteria. CHRZEST ŚWIĘTY W WYDANIU PO SOBORZE WATYKAŃSKIM II. Część III wstępu liturgiczno - duszpasterskiego (zakończenie)

1. Historię diecezji tworzą Biskupi.

Pierwszą i najważniejszą osobą w Diecezji jest Biskup Diecezjalny (dawniej zwany Ordynariuszem). Prawo Kanoniczne o Biskupie Diecezjalnym mówi w sposób następujący: „Biskupowi diecezjalnemu w powierzonych mu diecezji przysługuje wszelka władza zwyczajna, własna i bezpośrednia, jaka jest wymagana do jego pasterskiego urzędu, z wyjątkiem tych spraw, które na mocy prawa lub dekretu Papieża są zarezerwowane najwyższej lub innej władzy kościelnej” (kan. 381).

W pierwszej kolejności władza Biskupa diecezjalnego dotyczy: prezbiterów i diakonów. Biskup diecezjalny ma prawo święcić prezbiterów i diakonów, a tym samym zobowiązywać ich do posłuszeństwa i czci oraz ma prawo wyznaczać im powinności i obowiązki. Ogólnie rzecz biorąc Biskup Diecezjalny wyznacza miejsce pracy Kapłana lub diakona i zakres tych obowiązków. Podstawowymi obowiązkami kapłana (prezbitera) są: celebrowanie Mszy św., głoszenie Słowa Bożego, prawo zasiadania w Konfesjonale, udzielanie Sakramentów świętych i szeroko rozumiane duszpasterstwo, a w tym, przede wszystkim katecheza szkolna i parafialna.

Diakoni mają ograniczony zakres obowiązków, albo inaczej - otrzymują prawo pełnienia wszystkich kapłańskich obowiązków poza: celebrowaniem Mszy św. i słuchaniem Spowiedzi świętej.

Dla pełnej jasności powiem, że skoro Biskup Diecezjalny może zlecać wyżej wymienione obowiązki, to i tym samym może je odwoływać na jakiś określony czas, albo na zawsze.

2. Obowiązki Neoprezbitera.

Ksiądz bezpośrednio po święceniach otrzymuje dekret, w którym jest wymieniona Parafia, w której będzie pracował na stanowisku Księdza Wikariusza. Wikariusz na samym początku ma prawo sprawować wszystkie kapłańskie i duszpasterskie obowiązki, z tym że np. na jeden rok. Ksiądz Neoprezbiter, który udaje się do wyznaczonej Parafii zabiera ze sobą trzy dokumenty: dekret nominacyjny, legitymację kapłańską i celebret. Celebret jest to dodatkowa legitymacja, która mówi o możliwości pełnienia obowiązków kapłańskich na określony przeciąg czasu i to w stopniu nieograniczonym.

3. Mój pierwszy Biskup Diecezjalny.

Moim pierwszym Biskupem Ordynariuszem, bo tak się Go określało przed Soborem Watykańskim II był Ksiądz Biskup Dr Kazimierz Józef Kowalski. Od niego otrzymałem wszystkie wyżej wspomniane dokumenty jako Ksiądz Neoprezbiter dnia 29 maja 1966 r. Jemu też (i Jego następcom) na zakończenie uroczystości święceń kapłańskich ślubowałem: posłuszeństwo i cześć. Święcenia Kapłańskie, podobnie jak i inne Sakramenty były sprawowane wówczas po łacinie.

4. Sylwetka Ks. Bpa Kazimierza Józefa Kowalskiego.

Nie muszę tłumaczyć, że w latach 60-ch nie było Internetu, a więc o personaliach naszego Biskupa Ordynariusza nie wiedzieliśmy nic, obok tego o czym poinformowała nas Kuria Biskupia w Pelplinie lub Rektor Seminarium Duchownego.

Osobiście z Ks. Biskupem Kazimierzem Józefem Kowalskim spotkałem się wcześniej w Grucznie w dniu mojego Bierzmowania. Wówczas byłem już ministrantem. Byłem chłopcem, który uczęszczał do piątej klasy Szkoły Podstawowej. W tamtych czasach Bierzmowanie odbywało się co pięć lat, przy okazji Kanonicznej Wizytacji Biskupiej.

5. Biskup Kazimierz Józef Kowalski

Urodził się 2 marca 1896 w Gnieźnie, w rodzinie Leona i Pelagii z Cellerów. Ukończył Królewskie Gimnazjum w Gnieźnie, maturę zdał w 1914. Podczas I wojny światowej został wcielony do armii niemieckiej i uczestniczył w działaniach wojennych.

W czasie powstania wielkopolskiego, w pierwszych dniach stycznia 1919 zgłosił się jako powstaniec do Legii Akademickiej. Przekazany do artylerii ciężkiej służył na Sołacz pod Poznaniem w 1. baterii I dywizjonu artylerii ciężkiej wielkopolskiej. 1 lutego wyruszył jako dowódca baterii na front Leszno. Brał udział w walkach pod Kąkolewem, Grodziskiem i Luboniem. Ostatnie walki stoczył pod Trzebiną. Ostatecznie, całą działalność wojskową zakończył w 26 Pułku Artylerii Polowej w Skierniewicach. Później został przeniesiony do duchowieństwa wojskowego wyznania rzymsko-katolickiego w stopniu kapelana rezerwy ze starszeństwem. Był już 1 listopada 1922.

Studiował w Poznaniu, Strasburgu i Gnieźnie. Święcenia kapłańskie przyjął 8 października 1922. Uzupełniał następnie studia (głównie z filozofii) w Louvain, Rzymie i Monachium. Po powrocie ze studiów zagranicznych był profesorem w seminarium duchownym w Poznaniu i w Gnieźnie. W 1935 został rektorem Seminarium Duchownego w Poznaniu. Był również profesorem Uniwersytetu Poznańskiego oraz duszpasterzem środowiska poznańskich intelektualistów. Od 1933 był kierownikiem Katedry Filozofii Chrześcijańskiej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Podczas II wojny światowej, z ciężącym na nim wyrokiem śmierci, ukrywał się w diecezji przemyskiej, gdzie wykonywał pracę duszpasterską.

4 marca 1946 został mianowany biskupem diecezjalnym Diecezji Chełmińskiej. Konsekrowany został 4 sierpnia 1946. W latach powojennych dbał szczególnie o rozwój powołań kapłańskich, tworzył nowe placówki duszpasterskie. W 1959 przeprowadził synod diecezjalny. W 1965 zwrócił się do papieża Pawła VI z prośbą o wydanie pisma zezwalającego na koronację cudownej figury Matki Boskiej Sianowskiej. Uczestniczył we wszystkich czterech sesjach soboru watykańskiego II. Był autorem wielu prac teologicznych i filozoficznych. Otrzymał Krzyż Niepodległości - 20 lipca 1932 „za pracę w dziele odzyskania niepodległości” oraz Wielkopolski Krzyż Powstańczy 6 grudnia 1957

5. Ważniejsze dni w Pelplinie w latach powojennych.

W trudnej sytuacji powojennej ważną rolę w niesieniu pomocy cierpiącej ludności odegrała Caritas diecezji chełmińskiej. Caritas była powołana do życia w 1945 r., której działalność rozwijała się prężnie, szczególnie w latach 1946-1949. Instytucja gromadziła rzesze osób świeckich w 327 parafialnych oddziałach. Caritas podzielono na kilka okręgów, z których najaktywniejsze były te w Gdyni i Toruniu. Caritas opiekowała się ofiarami II wojny światowej, kalekami, rodzinami pozbawionymi żywiciela, sierotami; prowadząc przedszkola, świetlice, wydając posiłki. Wspierała też byłych Ziemiaków i dawała pracę setkom osób, które nie mogły być zatrudnione w instytucjach państwowych, np. byłym więźniom politycznym.

Atak władz komunistycznych na Caritas

23 stycznia 1950 r. władze dokonały zaboru kościelnej organizacji charytatywnej Caritas w całym kraju. Do wybranych 17 związków diecezjalnych wkroczyły, pod nadzo-

rem UB, komisje likwidacyjne. Opieczętowano biura i magazyny oraz zablokowano konta bankowe. W sumie przejęto majątek kościelny o wartości 20 mln złotych. Tego samego dnia władze powołały przymusowy zarząd, w skład którego weszli m.in. księża "patrioci". Konferencja Plenarna Episkopatu Polski 30 stycznia 1950 r. uznała zajęcie Caritas za bezprawie i rozwiązała tę organizację kościelną. Jeszcze 24 stycznia 1950 roku ks. kard. Adam Stefan Sapieha wysłał telegram do prezydenta Bolesława Bieruta, a 30 stycznia obszerny list, w którym napisał: "Wstrząśnięty do głębi metodą kontroli działalności Caritasu i nienawistnymi artykułami w prasie zakładam protest i proszę o zmianę postępowania". Konferencja przygotowała także specjalny komunikat potępiający likwidację Caritas, który miał być odczytany we wszystkich kościołach 12 lutego 1950 roku. Akcja безпеki polegająca na zastraszeniu księży spowodowała, że część biskupów powstrzymała się od odczytania komunikatu.

W województwie pomorskim 190 księży nie odczytało komunikatu, 204 uległo presji władz. Te z kolei usiłowały na łamach prasy udowodnić konieczność wprowadzenia zmian w zarządzie Caritas z uwagi na rzekomo popełniane wcześniej nadużycia.

Ksiądz biskup Kowalski był zwolennikiem odczytania komunikatu Episkopatu Polski. "W dniu 12 II 1950 r. były czytane listy pasterskie przez księży z ambon, które to godziły w posunięcia rządu w sprawie 'Caritasu', część księży listów tych nie czytała. Natomiast druga część księży, którzy byli pozytywnie ustosunkowani do obecnej rzeczywistości, listy pasterskie czytała.

Na początku lutego 1950 r. biskup Kowalski poinformował proboszcza i dziekana dekanatu fordońskiego ks. Bronisława Jagłę o odwołaniu go z urzędu dziekana, a ks. Ignacemu Chmurzyńskiemu, proboszczowi parafii Ostromecko, przypomniał o konieczności dochowania wierności swoim obowiązkom kapłańskim. Wymienieni księża wykazywali uległość w stosunku do władz państwowych, które w tej sytuacji postanowiły podjąć zdecydowane kroki wobec biskupa.

Prokurator Sądu Apelacyjnego w Gdańsku, który wdrożył postępowanie przeciwko ks. bp. Kazimierzowi Kowalskiemu i zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci aresztu domowego. Przy tym podkreślał, że naruszone zostały postanowienia przytaczanego już dekretu z 5 sierpnia 1949 roku. Zarzucał mu również wrogie wystąpienie przeciwko państwu. 17 lutego 1950 r. komunikat w tej sprawie opublikowała "Trybuna Ludu", nadając mu tytuł: "Dochodzenie przeciwko biskupowi Kowalskiemu za terroryzowanie księży uczestniczących w uzdrowieniu „Caritasu”.

Biskup Kowalski został osadzony w swoim domu pod strażą. W nocy z 13 na 14 lutego 1950 r. w lasach wokół Pelplina rozmieszczono uzbrojone oddziały. Znane są słowa ks. Janusza S. Pasierba, który w latach 1947-1952 był klerykiem w Seminarium pelplińskim: "Pamiętamy to oblężenie Pelplina, który został otoczony przez wojsko. Poza kładano telefony polowe i radiostacje. Wyglądało, że przystępują do oblężenia twierdzy. Mamy jeszcze w uszach dygot silników zapalanych co noc, pewnie, żeby stworzyć wrażenie, że nastąpi zaraz jakaś deportacja...". 14 lutego do Domu Biskupiego w Pelplinie przybyli funk-

cjonariusze UB i MO. Wręczyli biskupowi nakaz aresztowania. Za całe przedsięwzięcie ponosili odpowiedzialność prokuratorzy Dąbrowski z Warszawy i Milkas z Gdańska. W Domu zabezpieczono wszystkie pomieszczenia i zarekwirowano znalezione dokumenty. Zezwolono na poranną Mszę Świętą oraz modlitwy wieczorne. Codziennie po śniadaniu ks. bp Kowalski był przesłuchiwany. Oprócz niego w Domu Biskupim przebywali jeszcze: kapelan ks. Roman Górski, trzy siostry elżbietanki, dwie osoby świeckie i dochodzący palacz. Po kilku dniach ksiądz biskup był tak wyczerpany fizycznie i psychicznie, że sprowadzono do niego lekarzy, najpierw z Pelplina, potem także z Gdańska. Zaprzestano wówczas codziennych przesłuchań. Całej sytuacji towarzyszyła negatywna kampania prasowa. Ksiądz biskupa Kazimierza Kowalskiego oskarżano na łamach reżimowych gazet o tolerowanie nadużyć w Caritas, szykanowanie księży, którzy sprzyjali władzy, życie w przepychu, brak zainteresowania problemami mieszkańców die-



cezji oraz wygodne spędzenie okupacji w majątku Czartoryskich i sprzyjanie okupantowi hitlerowskiemu. Brak dowodów, a także przekonanie, że dalsze przetrzymywanie księdz biskupa w areszcie może raczej zaszkodzić, bo w końcu cele zostały już osiągnięte, stanowiły przyczynek do uchylenia aresztu. Władze podkreślały jednak własną wspaniałomyślność. Wówczas ks. bp Kowalski napisał list do prezydenta Bolesława Bieruta z prośbą o zwolnienie. Sądzi się, iż został do tego zmuszony. Znajdował się pod silną

presją pilnujących go funkcjonariuszy. List powstał 25 lutego 1950 roku. Ksiądz biskup zapewnił, że będzie respektował zarządzenia władz państwowych. Prezydent prośbę tę uwzględnił i 2 marca 1950 r. prokurator Sądu Apelacyjnego w Gdańsku uchylił areszt.

W 1951 r. ponownie przeprowadzono prasową nagonkę na ks. bp. Kowalskiego, zarzucając mu służbę w wojsku niemieckim w czasie I wojny światowej, a potem utrzymywanie kontaktów z hitlerowcami podczas II wojny światowej oraz w końcu popieranie rewizjonistów zachodniemieckich i ich amerykańskich protektorów do nieuznawania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Ksiądz biskup Kowalski niewątpliwie pozostawał nadal w kręgu zainteresowań Służby Bezpieczeństwa. Był rozpracowywany w ramach sprawy operacyjnej „obserwacji”. Poza tym SB w Gdańsku, współpracując z placówką bydgoską, założyła sprawę obiektową na duchowieństwo diecezji chełmińskiej, czyli od 1961 do 1968 roku prowadziła systematyczną pracę operacyjną zmierzającą do ustalenia i przeciwdziałania wszelkiej wrogiej i społecznie szkodliwej działalności księży z diecezji chełmińskiej. Stwierdzono bowiem, że władze kurialne wytyczały dla podległego sobie duchowieństwa kierunki działania sprzeczne z warunkami porozumienia zawartego pomiędzy rządem i Episkopatem w 1950 roku. Siłą rzeczy wśród meldunków pojawiały się też takie, które dotyczą ks. bp. Kowalskiego. Przytaczano jego wypowiedzi na temat okrutnej walki prowadzonej z Kościołem poprzez likwidację nauki religii w szkołach. W tej sytuacji ksiądz biskup kładł nacisk na kształcenie katechetów, organizację kursów przedmażeńskich dla młodzieży oraz kontynuowanie działalności "Krucjaty Wstrzemięźliwości", pomimo jej oficjalnej likwidacji przez władze. (ciąg dalszy za miesiąc)

Opracował: Ks. Zygfryd Łazarz Leżański

SANKTUARIA MARYJNE W POLSCE

Matki Bożej Pocieszenia – Lutogniew

Lutogniew to dawne dziedzictwo Doliwów, rodu, który w XIV wieku zajmował wysokie dostojęstwa w Wielkopolsce i na Kujawach. Właścicielem wioski był między innymi Jan Doliwa, syn Mikołaja z Bożacina, w 1318 r. dworzanin Jadwigi, żony Władysława Łokietka, właściciel Czołowa na Kujawach jeszcze przed 1329 r. Po jego śmierci dziedzictwo objął jego syn Jan V Doliwa z Lutogniewa, późniejszy biskup poznański (I.IX. 1356-14.II.74.).

Kościół Świętej Trójcy założono prawdopodobnie jeszcze w drugiej połowie XIII w. wyjmując jego parafię spod starogrodzkiej. Prawem parafialnym podlegały mu także Bożacina i Dzierżanów. Parafii przysługiwała jednak dziesięcina kmieca z Bożacina, gdyż wioska stanowiła pierwotne dziedzictwo Łodziów. (od imienia Łodziów-Bodzanta pochodzi nazwa wioski Bodzancin-Bożacina).

Do 1363 roku dziesięcina z tej wioski należała do plebanii w Tulcach (fundacji Łodziów). W XIV w. właścicielami Bożacina byli Doliwowie i w 1363 roku bp Jan Doliwa przekazał dziesięcinę z Bożacina drogą zamiany plebanii w Rozdrażewie.

4.IV.1401 roku na prośbę patrona, podówczas kaliskiego Paszka Godlewskiego, bp Wojciech Jastrzębiec zatwierdził ówczesne uposażenie parafii, meszne od włościan, dziesięcinę z folwarków parafii. Dokumenty związane z dotacją pochodzą z 1419 r. W 1550 r. w okresie reformacji kościół zajęli innowiercy. Plebanem wtedy był Wojciech Mrzyglódek a patronką Katarzyna, wdowa po Piotrze Cerekwickim. W 1589 r. kościół został przywrócony katolikom przez Jakuba Zalewskiego, który w 1594 r. dotował na nowo plebanię. Dotacja dotyczyła także szkoły parafialnej i jej rektora. W Archiwum Archidiecezjalnym znajdują się informacje o szpitalu, który przetrwał do 1918 r. Służył on ubogim i pielgrzymom. Słynący obrazem Matki Bożej kościół w Lutogniewie przez wieki był drewniany rozebrano go w 1823 r. i wybudowano obecny, murowany. Budowano go dziewięć lat w stylu późnoklasycystycznym. Kościół posiada trzyprzęsłową nawę z węższym i niższym prostokątnym prezbiterium oraz kwadratową wieżę od zachodu. W nawie występują sklepienia kolebkowe z lunetami, w prezbiterium zaś krzyżowe. Łuk tęczy jest półkolisty, okna prostokątne, zamknięte półkoliste. Ołtarz główny i ołtarze boczne oraz prospekt organowy pochodzą z drugiej połowy XIX w. W ołtarzu znajdują się rzeźby św. Moniki, św. Augustyna, Jakuba i Andrzeja Apostołów i Trójcy Świętej. W polu głównym ołtarza mieści się wspomniany wyżej obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Ołtarze boczne dedykowane są św. Józefowi oraz św. Stanisławowi Koscie. W 1894 roku kościół został konsekrowany. W czasie ostatniej wojny kościół został przez okupanta zamieniony na magazyn. Uległ przy tym poważnemu zniszczeniu. Po wojnie staraniem parafian świątynia została przywrócona do pierwotnej świetności.

Kult Matki Bożej oraz wielka pobożność i pracowitość cechowały i cechują mieszkańców parafii. Z niej to wyszedł wielki czciciel Pani Lutogniewskiej, Sługa Boży brat Antoni Kowalczyk. Urodził się 4. IV. 1866 r. w pobliskim Dierżanowie. W Lutogniewie był ochrzczony i przystąpił do I komunii św. Posłuszny Bożemu wezwaniu wstąpił do Zgromadzenia OO. Oblatów Maryi Niepokalanej. Był pierwszym polskim bratem zakonnym pracującym wśród Indian w Kanadzie. Arcybiskup Józef Gawlina tak pisał o nim dziesięć lat po jego śmierci: "Dopiero dziesięć lat upłynęło od jego śmierci, a już jego proces beatyfikacyjny jest w toku. Polak z krwi i kości; chociaż całe życie spędził na emigracji, nigdy nie zapomniał swego języka, nigdy się nie wstydził swego polskiego pochodzenia i swych ojczyźnych zwyczajów. Przeciwnie: swą wytrwałą i ofiarną pracą w warsztacie ślusarsko - kowalskim, swą pełną wewnętrznego życia, swą szlachetnością i miłością wzbudzał podziw dla tej Polski katolickiej, której on był wówczas jednym z najlepszych synów. Po wstąpieniu do oo. Oblatów w St.



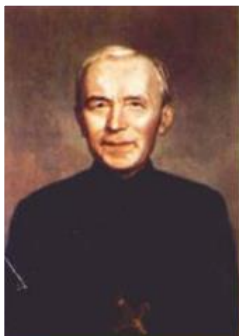
Gerlach, na własną prośbę zostaje wysłany na misje do lodowatej północnej Kanady. Przy pracy w tartaku doznał zmiążdżenia prawej ręki, którą musiano mu amputować: a miał on wówczas trzydzieści lat. Odtąd, przez pięćdziesiąt lat, będzie zwanym "Brat Mańkut" lub "Brat Ave Maria". To ostatnie imię zasłużył sobie przez swe ogromne nabożeństwo do Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej. Wielkość i świętość brata Antoniego Kowalczyka, przezwane go kowalem Bożym, nie polega na ekstazach lub objawieniach, ale na sumiennym, wytrwałym i heroicznym spełnianiu obowiązków zwykłego robotnika i szarego zakonnika pod niebiańską opieką Niepokalanej. Jeśli więc Kościół święty wyniesie go kiedyś na ołtarze, będzie to nowy święty, na wskroś polski, wzór do naśladowania dla robotników - emigrantów i ich naturalny patron".

29 sierpnia 1999 roku odbyła się uroczystość koronacji obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Lutogniewie. Obraz matki Bożej Pocieszenia

namalowany na desce pochodzi z pierwszej połowy XVI wieku i reprezentuje dzieło sztuki w typie Matki Bożej Piekarskiej. Przedstawia Maryję w półpostaci, podtrzymującą na lewym ramieniu Dzieciątko. Wizerunek ten jest zakrywany na co dzień obrazem Zwiastowania NMP, namalowany na płótnie i pochodzącym z drugiej połowy XVIII w. Obraz Matki Bożej Pocieszenia stanowi przedmiot szczególnego kultu. Był on jednak mocno podniszczony i dlatego w 1968 r. poddany został gruntownej konserwacji. Wtedy też usunięto z niego posrebrzaną sukienkę, dzięki czemu malowidło okazało się oczom wiernych w pełnym blasku.

Od najdawniejszych czasów przybywali do sanktuarium parafianie i pielgrzymi z prośbą o pomoc i opiekę. Szeroko znane były odpusty lutogniewskie, tłumne i gwarne, odprawiane pod znakiem błogosławieństwa dzieci. Po ostatniej wojnie nastąpiło ponowne ożywienie kultu Matki Bożej Lutogniewskiej z okazji odpustu przybywają tu liczne rzesze pielgrzymów. Szczególnie spieszą do sanktuarium rodzice z małymi dziećmi. Istnieje bowiem powszechna opinia, że Matka Najświętsza błogosławi i wysłuchuje modlitw wznoszonych w intencji najmłodszych.

Nie brakuje również najświętszych dowodów cudownych uzdrowień, jakie dokonały się za wstawiennictwem Lutogniewskiej Pani. Od kilku lat w tutejszym sanktuarium w ostatnią niedzielę kwietnia spotykają się rodzice dzieci pierwszokomunijnych z Krotoszyna i najbliższej okolicy. Z okazji zakończenia roku szkolnego przybywa pielgrzymka młodzieży kończącej szkołę. Zatrzymują się tutaj pielgrzymki spieszące do Częstochowy. Choć wiele się zmieniło w Lutogniewie i najbliższej okolicy, coś z atmosfery dawnych lat zostało - pobożność, pracowitość i gościnność mieszkańców a także przywiązanie do tradycji.



HISTORIA SOBORÓW

II SOBÓR KONSTANTYNOPOLITAŃSKI (553)

VI wiek to powolne nawracanie barbarzyńskich najeźdźców. Nawiasem mówiąc różnymi metodami: chrzest Chlodwiga pociąga za sobą nawrócenie ludu pod jego panowaniem, gdzie in-dziej głęboki wpływ rodzącego się monastycyzmu (patrz św. Benedykt i klasztor na Monte Cassino) kształtuje i umacnia wiarę w Chrystusa. Niestety wspomniany w poprzednim odcinku 28 kanon chalcedoński nadający takie samo znaczenie Rzymowi i Konstantynopolowi stał się przyczynkiem do pierwszej schizmy greckiej. Cesarz Zenon wydał dekret unifikacyjny, poparty przez Akacjusza, ale był on tak mętny i niespójny, że zatracił precyzyjny charakter soboru chalcedońskiego. Papież oponują, więc Akacjusz wykreśla ich z marmurowych tablic, by imię ich nie wspomniano w liturgii mszalnej. Powoduje to ekskomunikę nałożoną na Akacjusza. Mimo powagi sytuacji jakiś dowcipniś przypina Akacjuszowi podczas procesji do bazyliki kartkę przypominającą o ekskomunice papieskiej. W tym czasie rządy w Konstantynopolu sprawuje para cesarska Justynian i Teodora. Żona cesarza to bardzo silna osobowość, miała poważny wpływ na męża, odważna kobieta (podczas rozruchów, gdy cesarz chciał uciekać na okręcie wojennym, ona oświadczyła, że mężscyżni mogą sobie uciekać a ona pozostanie w centrum stolicy), potrafiła się sprzeciwiać poglądom męża. Skutecznie chroni monofizyckich aleksandryjczyków przed prześladowaniami cesarza (może dlatego, że była świeżo nawrócona właśnie przez monofizytów). Justynian też nie jest tuzinkową postacią, swoją pozycję zawdzięcza jednak m.in. faktowi odzyskania od barbarzyńców niemal całego basenu Morza Śródziemnego. Jego dowódca armii, Belizariusz, wygnał Wandalów z Afryki Północnej, Ostrogotom odebrał Italię, Dalmację Ilirję i Trację. Justynian w Rawennie osadza swego egzarchę. Innym ważnym wydarzeniem było ogłoszenie Kodeksu Justyniana. Był to dokument stanowiący przetworzenie prawa rzymskiego w kierunku chrześcijańskim. W nim należy upatrywać ważnego przyczynku przekształcania się cywilizacji rzymskiej w łacińską. Wprowadzono tam takie pojęcia jak dobro wspólne, nadużycie prawa czy ograniczenie stóp procentowych. Nie mniej ważnym było też wybudowanie bazyliki Hagia Sophia. Na miejscu spalonej i zburzonej podczas powstania Nika Justynian stawia w ciągu 5 lat nową, wspaniałą bazylikę. Budowało ją 10 tys. robotników, ma 107 kolumn, kopuła jej ma 30 m średnicy i 50 m wysokości. Podczas otwarcia cesarz zawołał: "O Salomonie, pokonałem cię!" Justynian świadom swej wielkości i wszechwładzy posuwa się do ingerencji w zatwierdzaniu



papieży, miesza się w sprawy doktrynalne. Pragnie jedności konfesyjnej swych poddanych. Chce pogodzić monofizytów, pogan, żydów i inne grupy żyjące w jego cesarstwie. Jego perswazja polityczna nie wystarcza, więc publikuje traktat przeciw herezjom i książkę "Przeciw Orygenesowi". Tam potępia heretyków, którzy odwoływali się do Orygenesusa, deformując jego poglądy. Sam też nie za bardzo znał myśli tego wspaniałego Ojca Kościoła. W rezultacie pisma jego rozbudzały namiętności wśród hierarchów i teologów. Cesarz potępia doktryny trzech zmarłych dawno biskupów Teodora, Teodoretę i Ibsa. Stara się o poparcie papieża Sylwestriusza. Gdy ten odmawia

zostaje wygnany i na wygnaniu umiera. Wigiliusz, nowy papież, odmawia cesarzowi, zostaje więc sprowadzony siłą do Konstantynopola. Tam zmuszony jest ulec cesarzowi, by później znów się wycofać. Cesarz zwołuje sobór do Konstantynopola. Papież się sprzeciwia i musi uciekać do Chalcedonu, na drugą stronę Bosforu. Cesarz uważając się za prawowitego usuwa imię papieża z tablic marmurowych służących do celebracji eucharystycznej. Zapewniał, że nie miał zamiaru zrywać z Rzymem tylko z tam zasiadającym osobnikiem. (Wygodne rozróżnienie nawet w naszych czasach) Dziwny to był sobór, głównym aktorem była osoba świecka, choć wysoko postawiona. Działalność cesarza i chwiejność postaw papieży doprowadziły do obniżenia prestiżu papieństwa. Spotkało się to ze zdecydowaną krytyką biskupów z Afryki, Mediolanu i Akwilei. To z kolei było źródłem podziałów i schizm przez następne pół wieku. "Smutny wynik pomieszania władz" - napisał Francois Becheau. Ale i tak był to początek procesu prowadzącego do rozdziału Kościoła na zachodni i wschodni. Sobór ten pokazał ogromne trudności powstałe w wyniku rozwoju religijnego historii człowieka. Jednocześnie pomógł "zrozumieć pułapki, w jakie może wpaść zbyt wielka gorliwość, pragnąca urzeczywistnić jedność ludzkimi środkami". Sobór był zupełnie nieprzydatny dla monofizytów, jednak miał długoterminowe następstwa dla uchronienia Średniowiecza przed przesadną i sentymentalną pobożnością. Podstawowym pozytywnym tego soboru jest doktryna neochalcedońska, że jedność osoby Chrystusa i podwójność natury są w niej jasno wyrażone. Powoli łacińska teologia św. Leona urabiała wschodnią myśl teologiczną. Następny sobór też zajmie się osobą Jezusa Chrystusa, ale to dopiero za niecałe półtora wieku.

WS na podst.: Francois Becheau - Historia soborów i Wikipedii

Dzień Zakochanych

14
lutego

Walenty był biskupem Terni w Umbrii. Wiadomości o nim są dość skąpe i niejednoznaczne. Żył w III w. i był kapłanem rzymskim. Tam w czasie prześladowań (Klaudiusza II Gota), wraz ze św. Mariuszem i krewnymi, asystował męczennikom w czasie ich procesów i egzekucji. Wkrótce sam został pojmany i doprowadzony do prefekta Rzymu, który przeprowadził rutynowy proces polegający na wymuszaniu odstępstwa od Chrystusa. W tym celu kazał użyć kijów. Ponieważ nie przyniosło to oczekiwanego rezultatu, kazał ściąć Walentego. Stało się to 14 lutego 269 roku. Pochowano go w Rzymie przy via Flaminia.



Święty Walenty, opiekunie tych, którzy się kochają, Ty, który z narażeniem życia urzeczywistiłeś i głosiłeś ewangeliczne przesłanie pokoju, Ty, który - dzięki męczeństwu przyjętemu z miłości - zwyciężyłeś wszystkie siły obojętności, nienawiści i śmierci, wysłuchaj naszą modlitwę: W obliczu rozdarć i podziałów w świecie daj nam zawsze kochać miłością pozbawioną egoizmu, abyśmy byli pośród ludzi wiernymi świadkami miłości Boga.

Niech ożywiają nas miłość i zaufanie, które pozwolą nam przetrwać życiowe przeszkody. Prosimy Cię, wstawiaj się za nami do Boga, który jest źródłem wszelkiej miłości i wszelkiego piękna, i który żyje i króluje na wieki wieków.

Amen.

MS Batory i cudowna figura Madonny

Znajdująca się w bocznym ołtarzu kościoła św. Jerzego w Sopocie, rzeźba Matki Bożej Częstochowskiej przez 33 lata pływała po morzach i oceanach świata na okrytym chwałą statku m/s Batory. Statek ten został zbudowany we włoskiej stoczni Monfalcone w Trieście. Miał 160,3m długości (526ft), rozwijał prędkość 18 węzłów (33km/h), posiadał 796 miejsc pasażerskich w trzech klasach oraz 350 osób załogi. Uroczystego poświęcenia bandery m/s Batory dokonał w Gdyni Biskup Morski Stanisław Wojciech Okoniewski z Pelplina w dniu 17 maja 1936r. Architektem kaplicy usytuowanej przy Salonie Wielkim był Wojciech Jastrzębowski. Rzeźbę Madonny wykonał w drzewie Antoni Kenar.

Przed wojną m/s Batory odbył 25 rejsów do Nowego Jorku przewożąc krajowych i zagranicznych pasażerów. Zawijał też z wycieczkami do Kopenhagi, Helsinek, Tallina i Rygi, do norweskich fiordów i na Bermudy. Dnia 24 sierpnia 1939r. opuścił Gdynię i 4 września tegoż roku zawinął do Nowego Jorku. Rozpoczęła się wojenna, jedna z najpiękniejszych kart historii Batorego. Wsławił się udziałem w wielu operacjach II wojny światowej (zabierał 2300 żołnierzy): ewakuacja francusko-polsko-brytyjskich oddziałów z Narwiku (1940), ewakuacja wojsk alianckich z St. Nazaire i St. Jean de Luz (1940), lądowanie aliantów w Algierze i na Sycylii (1942), 6-miesięczna służba transportowa na linii Egipt-Włochy (1943), inwazja południowej Francji (1944).

W lipcu 1940r. podczas rejsu ze Szkocji do Kanady na pokładzie Batorego przetransportowano do bezpiecznego zdeponowania w Ottawie skarby wawelskie (m. in. 136 arrasów z XVIw.), Biblię Gutenberga z Pelplina oraz wiele innych zbyt licznych przedmiotów, a także ładunek złota wartości setek milionów dolarów z Bank of England do wojennego depozytu w Bank of Canada. Ponadto statek przewiózł 480 dzieci w wieku od 4 do 15 lat z Wysp Brytyjskich do Australii (jesień 1940) oraz polskie dzieci i uchodźców z Iranu do Indii. W styczniu 1944r. Batory przetransportował uchodźców i dzieci jugosłowiańskie do Egiptu, zaś w maju 1944r. uchodźców żydowskich z Włoch do Aleksandrii.

Zawsze jednak była z nim, w symbolu Swej płaskorzeźby, Matka Mórz i Oceanów - Częstochowska Pani. Wyprowadziła statek z największych niebezpieczeństw, ratowała



www.jerzy.sopot.pl

go w pełnych grozy sytuacjach. Nic dziwnego, że mówiono o Batorym z największym podziwem i nazywano go Lucky Ship, czyli Statek Szczęściarz. W dniu 30 września 1947r. zawiał Batory do macierzystego portu w Gdyni po siedmiu latach, siedmiu miesiącach i sześciu dniach wojennej tułaczki. Rozpoczął znowu regularne rejsy do Nowego Jorku, Kanady i innych portów świata. 24 lutego 1969 r. Batory powrócił do Gdyni ze swego ostatniego rejsu. 11 marca 1971r. zapadła decyzja o sprzedaży Batorego do Hong-Kongu i w maju m/s Batory pod dowództwem swojego ostatniego kapitana Krzysztofa Meissnera wyszedł z Gdyni w swój ostatni rejs do stoczni złomowej Junk Bay.

M/s Batory w czasie swojej 34-letniej służby pod polską banderą dokonał 222 regularnych rejsów: początkowo na Linii Nowojorskiej, potem na Linii Indyjskiej i na koniec na Linii Montrealskiej, przewożąc w tych podróżach ponad 220 tys. pasażerów. Statek wypłynął na 75 rejsów wycieczkowych przewożąc 30 tys. podróżnych. Podczas wojny, jako transportowiec wojskowy, przewiózł około 120 tys. żołnierzy. M/s Batory odwiedził ponad 150 portów na wszystkich kontynentach świata.

Cudowna Madonna w Swej rzeźbie właśnie tutaj, w sopockim kościele garnizonowym, znalazła swój dom i schronienie. Jest nadal blisko polskiego morza i blisko tych, co po nim pływają. Jest tu po to, aby błogosławić polskim marynarzom i Tobie Drogi Wędrowcze, który możesz zastrzymać się na chwilę przy Jej ołtarzu.

Opr. ks. kmdr por. Zbigniew Rećko



Myśliwiec F-16 ma już pół wieku



F-16 jest myśliwcem wielozadaniowym 4. generacji, zaprojektowanym i wprowadzonym do produkcji seryjnej w latach 70. XX wieku w znacznej mierze w wyniku doświadczeń zdobytych w latach 60. Naj-

nowsze wersje samolotu spełniają wymagania myśliwców generacji 4, 5.

F-16 powstał w rezultacie badań rozpoczętych w ramach programu Lightweight Fighter Program, zapoczątkowanego przez Siły Powietrzne Stanów Zjednoczonych w 1960 roku. W czasie projektowania szczególnie duże znaczenie miała analiza doświadczeń zdobytych w czasie konfliktów zbrojnych, w których uczestniczyły Stany Zjednoczone, w szczególności z wojny w Wietnamie. Plany i rzuty myśliwca Lockheed Martin F-16 Fighting Falcon

Pierwszy oblot prototypu myśliwca, o oznaczeniu YF-16 odbył się 2 lutego 1974 roku. Po modyfikacjach w konstrukcji i wyposażeniu został on wprowadzony do produkcji w wersjach jedno i dwumiejscowej w roku 1976. Pierwszy egzemplarz trafił na uzbrojenie Sił Powietrznych USA w styczniu 1979 roku. Projekt był jednak modyfikowany w celu optymalizacji osiągnięć i wyposażenia, tak aby samolot był możliwie najbardziej wielozadaniowy.

W latach 80. wprowadzono do produkcji seryjnej nowe wersje C i D, które do początku lat 90. zastąpiły wszystkie używane w USA F-16A i B. W 1993 roku produkcja seryjna została przeniesiona do Lockheed Corporation, której sprzedano dział produkcji lotniczej General Dynamics. W roku 1995 Lockheed połączył się z Martinem Mariettą, tworząc koncern Lockheed Martin, który do dzisiaj jest największym producentem F16, w tym wszystkich egzemplarzy, które trafiły do Polski. Projekt jest nadal rozwijany przez Lockheed Martin, który proponuje nowe wersje samolotu innym państwom.

NAJWAŻNIEJSI WŁADCY I PRZYWÓDCY W HISTORII.

Aleksander Wielki, nazywany Aleksandrem Macedońskim (356-323 p.n.e.)



Król Macedonii, twórca rozległego bliskowschodniego imperium. W młodości wychowywany przez sławnego filozofa Arystotelesa. Zasiadł na tronie w roku 336 roku p.n.e., po śmierci swojego ojca Filipa II. Hegemon Związku Korynckiego, skupiającego większość państw greckich.

W 334 roku rozpoczął wielką kampanię przeciwko Persji, rządzonej przez Dariusza III. Zwycięzca spod Issos (333 p.n.e.), zdobył Tyr, zajął Gazę i Egipt. W 331 roku zadał Dariuszowi ostateczną klęskę pod Gaugamelą, wcielając do swojego pęczającego imperium Mezopotamię, a także obszar dzisiejszego Iranu i Afganistanu. Podjął próbę podboju Indii, w trakcie której o mało sam nie zginął podczas szturmowania na jedno z miast.

Pamięta się go ze względu na geniusz wojskowy i zamiłowanie do kultury. Aleksander Wielki był jednak zarazem krwiożerczym i bezwzględnym wodzem, odpowiedzialnym za jedne z największych rzezi starożytnego świata. Taki los spotkał m.in. mieszkańców Tyru, którzy zostali wymordowani lub sprzedani jako niewolnicy. Tysiące mężczyzn przypłaciło życiem stawienie oporu armii Aleksandra w Gazie. Krwawo zostało również stłumione powstanie wzniecone przez braminów na obszarze Sindh. W coraz większym imperium coraz częściej zdarzały się też bunt, które Aleksander najczęściej tłumiał skazując ich prowodyrów oraz uczestników na śmierć.

Aleksander Wielki zmarł w Babilonie w wieku zaledwie 33 lat. Przyczyną jego zgonu była prawdopodobnie malaria, choć jest to temat nieustannych dyskusji, a wielu autorów nadal twierdzi, iż władca padł ofiarą skrytobójczego ataku. Kilka miesięcy później jego żona Roksana urodziła jego syna, późniejszego Aleksandra IV.

Ciekawostkihistoryczne.pl



Królowa Bona – z ziemi włoskiej do Polski...

Bona Sforza urodziła się 530 lat temu – 2 lutego 1494 roku. w Vigevano we Włoszech. Pochodziła z możnego włoskiego rodu książąt Mediolanu – Sforzów. Była córką Giana Galeazza Sforzy i Izabeli Aragońskiej.

Trudno o większy kontrast małżonków niż w związku Bona - Zygmunt Stary. Z jednej strony starszy już mężczyzna, przywykły do kobiet uległych, konserwatywny, ociężały, lubiący spokój i wygodę. Z drugiej - młoda kobieta o wybujałych ambicjach, zdecydowana na osiągnięcie politycznych sukcesów w swej przybranej ojczyźnie, na przekór panującej tu obyczajowości i przyzwyczajeniom.

Kiedy przyjechała jako piękna, bardzo młoda dziewczyna o złotych włosach, z ciemnymi oczami, piękną cerą i świetną figurą, zrobiła w pierwszym momencie na Polakach bardzo dobre wrażenie. Bardzo szybko zorientowano się jednak, że Bona chce się mieszać do polityki, że usiłuje stworzyć własne stronnictwo, że wywiera naciski na króla. Taka postawa nie mieściła się w polskiej obyczajowości i w mentalności ówczesnie rządzących.

Bona odebrała bardzo staranne wykształcenie. Czytała dzieła Wergiliusza, Cycerona i Ojców Kościoła. Posiadała wiedzę z zakresu historii, prawa, administracji i teologii. Niemal od początku swego pobytu w Polsce starała się zdobyć silną pozycję polityczną, wydawało się, że tu będzie mogła realizować swe marzenia i wykorzystać nauki, które pobierała w swojej ojczyźnie. Niestety okazało się, że w Polsce wszelkie mieszanie się kobiet do polityki było bardzo źle widziane.

Bona była świetną organizatorką, kobietą, która doskonale znała każdy ze swoich licznych majątków. Wychodziła z założenia, że pieniądze zapewnią niezależność w realizacji planów politycznych i będą stanowiły o potęgę władzy królewskiej. Skupowała dobra nie tylko na terenie Polski, ale i na Litwie. Dysponowała ogromnymi dochodami.

Prywatne życie całkowicie podporządkowała polityce. Miała cztery córki i jednego syna. Córki, poza najstarszą Izabelą Węgierską, do czasu śmierci Bony były całkowicie w jej cieniu. Nie zadbała o wydanie ich korzystnie za mąż. Największe nadzieje pokładała w synu, Zigmuncie Auguście. Liczyła, że na wzór włoski będzie on władcą absolutnym.



Ale ostatecznie, skłócona z synem, wyjechała z Polski do swego księstwa Bari. Mówi się, że wywozła ze sobą ogromne dobra; niektórzy uważają wręcz, że ograbiała nasz kraj. Sprawa jest bardziej skomplikowana. Niewątpliwie wywozła bardzo duży majątek z Polski, ale zrobiła to, do czego upoważniał ją kontrakt ślubny i polskie prawo.

Bona na starość zrobiła się chorobliwie chciwa. Wierzyła, że pieniądze zapewnią jej bezpieczne życie w księstwach odziedziczonych po rodzicach. Bogactwo jednak okazało się dla niej przekleństwem.

Jej historia jest tragiczna i kryminalna. Została otruta, najprawdopodobniej na polecenie Habsburgów "Uległa tajemniczej chorobie nagle, w listopadzie 1557 roku" - czytamy w biografii królowej.

„Mimo opieki szejści lekarzy stan jej pogarszał się gwałtownie. Wedle relacji niejakiego Cezarego Fariny, przebywającego wówczas na zamku w Bari, a więc naocznego świadka wydarzeń, na zlecenie zaufanego dworzanina, Jana Wawrzyńca Pappacody podano królowej dwukrotnie truciznę". Zmarła 19 listopada 1557 roku w Bari.

Jej dobra przejęli Habsburgowie. Starania o zwrot majątku przez prawowitego spadkobiercę, króla Zygmunta Augusta nie przyniosły żadnych rezultatów (specjalnie w tym celu powstała nawet specjalna linia pocztowa Kraków-Wenecja). Wytaczane w późniejszych latach przez stronę polską procesy też nic nie dały. Nigdy zagrabione wówczas mienie nie powróciło do naszego kraju.

Bona Sforza d'Aragona była kobietą wyjątkową, królową Polski w latach 1518-1557, żoną Zygmunta Starego, wielką księżną litewską, księżną Rusi, Prus i Mazowsza, księżną Bari i Rosano, spadkobierczynią pretensji do Królestwa Jerozolimy. Dzięki niej na polskie stoły trafiło wiele nieznanych wcześniej warzyw, tzw. włoszczyzna: pomidory, kalafior, karczochy, fasola szparagowa, brokuły, kapusta, marchew, sałata czy szpinak. Również dzięki niej w Polsce pojawiły się makarony włoskie i przyprawy korzenne, które królowa uwielbiała. Wraz z przybyciem Bony wzrosło też spożycie wina, które stopniowo wypierało miody pitne. Była osobą gospodarną, oszczędną, a jednocześnie potrafiącą wywierać wpływ na ludzi. Wykazywała przy tym ambicję we wszystkich swoich działaniach.

polskieradio.pl

Czarni Bracia z Krozów na Żmudzi

Czarni Bracia to organizacja, która powstała w październiku 1823 r. w Krozach na Żmudzi. Członkami założycielami byli piętnastoletni Jan Prosper Witkiewicz oraz osiemnastoletni Cyprian Janczewski - uczniowie gimnazjum.

Bezpośrednim impulsem do powstania związku było aresztowanie w wyniku procesu akademików wileńskich, a następnie wywiezienie do wileńskiego więzienia u Bazyliańców, nauczyciela gimnazjalnego, filomaty Jana Sobolewskiego.

Związek „Czarnych Braci” nie miał regulaminu, a konkretnym celem działania było ulżenie losu aresztowanym promienistym: Sobolewskiemu i innym np. Adamowi Mickiewiczowi, który uczył Cypriana Janczewskiego w gimnazjum w Kownie.

„Czarni Bracia” porozysłali do dyrektora Ignacego Dowiata i ponad 400 uczniów gimnazjum, do studentów Uniwersytetu Wileńskiego listy uświadamiające powszechny uległy stosunek do zaborcy, odezwę treści patriotycznej, w Krozach porozlepiali stosownej treści wiersze, których autorami byli Jan Witkiewicz, Cyprian Janczewski i Feliks Zielenowicz. Do stowarzyszenia należeli także Alojzy Pieślak, Mikołaj Suchocki i Wiktor Iwaskiewicz.

Tajny związek został wykryty w wyniku denuncjacji. Senator Nowosilcow przysłał komisję śledczą pod kierownictwem Leona Bajkowa. W wyniku jej przesłuchań sześciu uczniów i jednego nauczyciela gimnazjum wywieziono do Wilna i osadzono w różnych więzieniach.

6 stycznia 1824 wielki książę Konstanty mianował członków sądu wojennego w składzie dwóch oficerów i



audytora. Przewodniczącym został baron generał Grigorij Rozen. Sąd toczył się pod nadzorem Nowosilcowa z nakazem sądenia z całą surowością. 28 lutego 1824 zapadł niezwykle surowy wyrok, który miał zastraszyć młodzież Ziem Zabrzanych. Janczewskiego i Witkiewicza skazano na karę

śmierci. Pozostałych na dożywotnie ciężkie roboty i zesłanie na Sybir. Denuncjatorzy odebrali odznaczenia „za usierdję i wierność”.

Na tajne polecenie wielkiego księcia Konstantego policji wileńskiej nakazano zebrać informacje o nastrojach ludności miasta podczas wywożenia w samo południe 8 marca 1824 r. uczniów ze Żmudzi.

„...zebrał się ogromny tłum ludzi, który odprowadził więźniów od głównego odwachu aż za Ostrą Bramę. Na spotkanie ich przybyło aż 15 powozów prawdopodobnie osób zainteresowanych losem przestępców. Tegóż dnia o godzinie 11 przed północą wysłano pozostałych, to jest Witkiewicza, Pieślaka, Suchockiego i Iwaskiewicza, odprowadzał ich tłum znacznie jeszcze liczniejszy. ... Przystępcy podczas wywożenia, a nawet w czasie okuwania w kajdany, nie okazywali najmniejszej skruchy i byli zupełnie obojętni na los, jaki ich spotkał. U odprowadzających znać było współczucie, w szczególności zaś spostrzeżono ojca Janczewskiego, który stał w pewnej odległości od pojazdu syna, przejęty najdotkliwszą boleścią. [...]”

Wydarzenia te zostały opisane osiem lat później w III części „Dziadów” Adama Mickiewicza. Kary dla uczniów z Króz zostały złagodzone.

Wikipedia.pl

180 lat temu odkryto najstarszy rękopis Septuaginty

Kodeks Synajski jest jednym z najważniejszych manuskryptów na świecie. To najstarszy rękopis Septuaginty, czyli pierwszego tłumaczenia m.in. Biblii hebrajskiej na język grecki.

Chociaż Kodeks Synajski (łac. Codex Sinaiticus) jest jednym z najważniejszych świadectw powstawania tekstów biblijnych, to owiany jest wieloma tajemnicami. Niewiele wiadomo m.in. o wczesnej historii starożytnego manuskryptu. Od lat spekuluje się również o miejscu, w którym został spisany. Przez lata wskazywano Rzym, ale pogląd ten został ostatecznie obalony. Niektórzy uważają, że miejscem powstania mogła być Cezarea, starożytne miasto, położone na wybrzeżu Morza Śródziemnego.

Czym jest Septuaginta? W dosłownym tłumaczeniu z języka łacińskiego słowo to oznacza „siedemdziesiąt”. To właśnie pierwsze tłumaczenie Biblii hebrajskiej i innych religijnych tekstów judaistycznych z hebrajskiego i aramejskiego na grekę.

Nazwa przekładu pochodzi od liczby osób, które tłumaczyły starożytne hebrajskie manuskrypty i fragmenty Tory. Tłumaczenie powstawało w kilku etapach pomiędzy 250 a 150 rokiem p.n.e. w Aleksandrii. Od czasu powstania Septuaginty aż do IV wieku n.e., z którego pochodzi najstarsze prawie pełne odpisy przekładu, tekst doczekał się wielu kopii, wersji, dokonanych recenzji, korekt, a także uzupełnień oraz prób ujednolicenia treści.

Kodeks Synajski to manuskrypt wspomnianej Septuaginty, a także Nowego Testamentu. Pochodzi z IV wieku. Oznacza to, że jest to najstarszy rękopis tłumaczenia obydwu testamentów z języka hebrajskiego. Historycy wskazują również, że jest to jeden z najlepszych rękopisów Nowego Testamentu, a więc pisma o życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa.

Kodeks Synajski jest również jednym z czterech wielkich kodeksów biblijnych i jedynym zachowanym pisaniem uncjałą - czyli typem pisma kodeksowego - rękopisem z pełnym tekstem Nowego Testamentu. Inaczej sytuacja wygląda w przy-

padku Starego Testamentu, ponieważ dokument ten ma wiele braków.

Rękopis został odkryty przez Lobegotta Friedricha Konstantina von Tischendorfa. To niemiecki protestancki biblista, który odkrył w sumie dwadzieścia kodeksów majuskułowych. Znał biegle wszystkie starożytne języki, na które przetłumaczone zostało Pismo Święte.

4 lutego 1844 Tischendorf wyruszył do Egiptu, a dokładnie do górzyściej części półwyspu Synaj. To właśnie w u podnóża Góry Świętej Katarzyny, w klasztorze nazwanym na cześć tej samej męczennicy będącym najstarszym z istniejących współcześnie klasztorów chrześcijańskich, dokonał swojego największego odkrycia. Co ciekawe, Niemiec dopiero w 1859 roku mógł sprowadzić w całości Kodeks Synajski i rozpocząć badania nad tym ważnym rękopisem Septuaginty.

Podczas badań manuskryptu zauważył, że Kodeks nie posiada dwóch ostatnich wierszy Ewangelii Jana. Odkrył, że przedostatni wiersz Ewangelii Jana (21,24) pierwotnie znajdował się w tekście rękopisu, ale został starty i zamazany kolofonem (informacją końcową o tekście).

Co ciekawe, Tischendorf nikt wówczas nie uwierzył, że faktycznie znalazł najstarsze tłumaczenie tekstów biblijnych na grekę. Dopiero w latach 30. XX wieku Teodor Cressy Skeat i Herbert John Mansfield Milne, którzy do badań tekstu zastosowali lampę ultrafioletową, przyznali, że niemiecki biblista miał rację.

Starożytny manuskrypt, a właściwie różne jego części są przechowywane w kilku miejscach na świecie. Ponad 2/3 zachowanego kodeksu (ok. 346 jego kart) przechowywanych jest w londyńskiej Bibliotece Brytyjskiej. 43 karty znajdują się w Bibliotece Uniwersytetu w Lipsku. 12 kart w klasztorze św. Katarzyny na górze Synaj, a 3 fragmenty w Rosyjskiej Bibliotece Narodowej w Sankt Petersburgu.

Na podst. *national-geographic.pl*

Juliusz Kossak, protoplasta rodu malarzy



Juliusz Kossak (szlacheckiego herbu Kos) urodził się 29 października 1824 roku w Nowym Wiśniczu. Należał do jednych z najwybitniejszych polskich malarzy. Zajmował się tematyką historyczną, specjalizując się konkretnie w scenach batalistycznych. Oprócz malarstwa zajmował się także rysunkiem i ilustracjami.

W malarstwie stosował technikę akwarelową, używając rozcieńczonego w wodzie pigmentu i malując nim na szybko

wchłaniającym wodę porowatym papierze.

Jego ojciec, Michał Kossak, posiadał wieś Knihinin oraz był sędzią m.in. we Lwowie. Jego matka pochodziła z rodziny Sobolewskich. Juliusz posiadał także dwójkę braci.

Od małego mieszkał we Lwowie, ucząc się u ojców Bazyliańców. Skończył studia prawnicze na Uniwersytecie Lwowskim, założonym w 1661 roku przez króla Polski Jana Kazimierza. Jan Maszkowski, polski malarz i wychowanek Akademii wiedeńskiej, był dla Kossaka pierwszym nauczycielem malarstwa. Kolejnym, cenionym nauczycielem, który wpoił u Kossaka miłość do malowania koni, był wszechstronnie uzdolniony polski szlachcic Piotr Michałowski.

Kossak, dzięki protekcji Kazimierza i Juliusza Dzieduszyckich oraz Gwalberta Pawlikowskiego, w 1844 roku wkroczył w środowisko ziemiańskie, dzięki czemu jego kariera malarska mogła nabrać rozpędu. Dzięki znajomościom ze swoimi mecenasami, mógł przebywać na ich dworach oraz obserwować życie arystokracji. W tym czasie inspirując się środowiskiem, w którym przebywał, malował portrety, sceny z polowań i konie.

W 1855 roku, wraz ze swoją świeżo poślubioną żoną, Zofią Galczyńską, wyjechał do Paryża, studiując przez kilka kolejnych lat paryskie zbiory muzealne. Również w Paryżu urodzili się trzej synowie państwa Kossaków: Wojciech, Tadeusz i Stefan. Wojciech Kossak także został malarzem.

W 1860 roku, otrzymawszy propozycję pracy w dziale artystycznym Tygodnika Ilustrowanego, zamieszkał w Warszawie. Kilka następnych lat spędził na malowaniu scen historyczno-batalistycznych i ilustrowaniu czasopiśma. Wówczas spod jego ręki wyszły ryciny m.in. do "Pana Tadeusza" i "Konrada Wallenroda" Adama Mickiewicza i "Trylogii" Henryka Sienkiewicza. Następnie przeniósł się do Monachium, będąc zainteresowanym sztuką europejską oraz dalszą potrzebą nauki i wymiany doświadczeń z zagranicznymi malarzami. Spędził tam rok, po czym powrócił do Polski i wraz z rodziną osiadł w Krakowie. Tam zakupił dworek zwany później Kossakówką, a do grona rodziny dołączyły dwie córki: Jadwiga i Zofia. Dom państwa Kossaków był miejscem, gdzie spotykała się krakowska elita artystyczna, m.in. Henryk Sienkiewicz, Adam Asnyk i Józef Chelmoński czy brat Albert Chmielowski.

Kossak, oprócz ilustracji, malował również akwarele dużego formatu. Z racji patriotycznego wychowania starał się na nowo wzbudzić zainteresowanie Polaków historią Polski, która po okresie rozbiorów nie miała własnej stolicy. Malował „ku pokrzepieniu serc”, tworząc przepiękne sceny batalistyczne. Oprócz przedstawianego polskiego rycerstwa, głównym elementem jego obrazów był koń.

Do jego najslawniejszych i najważniejszych dzieł zaliczyć trzeba np.: „Bitwę pod Ignacem”, akwarele powstała w 1863 roku przedstawiająca polskie wojska powstańcze, „Sobieski pod Wiedniem”, powstały 1882 roku i przedstawiający scenę z Odsieczy wiedeńskiej, „Czarniecki pod Płockiem” – obraz przedstawiający przeprawę hetmana polnego koronnego Stefana Czarnieckiego przez Wisłę, „Bitwę pod Parkanami” (1883 rok) przedstawiającą wygraną bitwę Jana III Sobieskiego pod Parkanami czy obraz „Bitwa pod Raszynem” (1883 rok).

Kossak malował również sceny rodzajowe, jak „Jarmark koński w Krakowie”, „Wesele krakowskie”, „Polowanie na wilki”, „Mohort prezentujący stadninę księciu Józefowi Poniatowskiemu” czy arcydzieło – „Stadninę na Podolu”. Oprócz tego wymienić można także portrety, jak np. księcia Poniatowskiego na koniu czy portret Lisowczyka na białym koniu.

Juliusz Kossak zmarł 3 lutego 1899 roku w Krakowie.

magazynsztuki.pl



TŁUSTY CZWARTEK

Tłusty czwartek rozpoczyna ostatni tydzień karnawału i jest ostatnim czwartkiem przed Wielkim Postem, który zaczyna się od Środy Popielcowej.

Historia tłustego czwartku sięga jeszcze czasów starożytnych! Tego dnia świętowano nadejście wiosny, które dla Rzymian było tzw. tłustym dniem. Święto polegało na jedzeniu tłustych potraw i piciu wina. Spożywano przede wszystkim mięso, a na deser serwowano pączki z ciasta chlebowego, które nadziewane były... boczkiem i słoniną.

W Polsce tradycja tłustego czwartku i zwyczaj jedzenia pączków pojawiły się w XV wieku. Tłusty dzień był początkiem tłustego tygodnia. Był to czas zabaw i tłustego jedzenia. Wszyscy chcieli najeść się do syta przed długim 40-dniowym postem, którego w tamtym czasie surowo przestrzegano. Pączki nazywano pampuchami i smażyło je w głębokim tłuszczu, najczęściej na smalcu. Podawano je na słodko, ale obficie doprawiano skwarkami. Pierwsze pączki były znacznie twardsze od dzisiejszych, gdyż robiono je ze zbitego ciasta, bez drożdży. Do środka niektórych wypieków wkładano też orzechy lub migdały, a osoba, która natrafiła na pączka z dodatkiem, miała zapewnione szczęście i dostatek przez najbliższy rok.

W uboższych domach, gdzie tłuszczu nie było wystarczająco dużo, pączki przyrządzano w piecu chlebowym lub smażyło na blasze. Jednak aby zachować tradycję jedzenia na tłusto, podawano je ze skwarkami.

W Małopolsce natomiast tłusty czwartek nazywano niegdyś combrowym czwartkiem i obchodzono go w bardzo oryginalny, huśtały sposób. A wywodziło się to z legend... Jak głosiły mity, żyjący w XVII wieku burmistrz krakowski był bezduszny i surowy, zwłaszcza dla handlujących na krakowskim rynku kobiet. Umarł w tłusty czwartek i od tamtej pory, w każdą rocznicę jego śmierci, krakowskie przekupki urządzały na targu huczną zabawę i tańce, a przechodzących tamtędy mężczyzn porywały do tańca w zamian za krzywdy, jakie wyrządził im burmistrz o nazwisku Comber.

Choć coraz rzadziej przestrzegamy już ścisłego postu przed Wielkanocą, to tradycję tłustego czwartku obchodzimy do dziś. Tłusty czwartek to dzień, w którym trzeba zjeść pączka! Po prostu nie wypada inaczej! Tego dnia nie odmawiamy sobie przyjemności i słodkich przekąsek. Przeważnie w każdym domu królują pączki i faworki. Według jednego z przesądów, jeśli ktoś w tłusty czwartek nie zje ani jednego pączka, nie będzie mu się wiodło przez najbliższy rok i szczęście go ominie! Jak sama nazwa wskazuje, tłusty czwartek ma być tłusty, a symbolem tego dnia stały się pączki... Tak więc pączek w dłoń i smacznego!

Sopot znany i mniej znany... Wielka Gwiazda

Wielka Gwiazda to punkt w sopockich lasach, oddalony o 300 metrów od sanatorium Leśnik, na końcu ulicy 23 Marca. Nazwa pochodzi od miejsca, w którym spotyka się sześć dróg śródlęsnych tworzących geometryczny zarys gwiazdy. Przez Wielką Gwiazdę prowadzi historyczny trakt o nazwie Droga Wielkokacka. Na leśnej polance od 1895 roku istniała gospoda zajazd, stanowiąca popularne miejsce odpoczynku dla leśników i mieszkańców. Wędrówki po sopockich lasach były popularne już w latach dwudziestych XX wieku. Ilustrowany, Przewodnik po Sopocie" z roku 1911 tak pisze o Wielkiej Gwieździe: „Doliną Cesarską (Gołębiowską) dojdzie się wśród lasu do gospody Pod Wielką Gwiazdą, gdzie można się pokrzepić kawą oraz wybornymi napojami i ciastkami”.



Jednokondygnacyjne zabudowania gospody były wykonane. W konstrukcji Szkieletowej, czyli z muru pruskiego, i kryte płaskim dachem. Ściany zewnętrzne sali restauracyjnej mocno przeszklono. Przy gospodzie, pod rozłożystymi konarami starych buków i sosen, urządzono obszerny ogródek kawiarniany dla spacerowiczów. Była tam również drewniana wiata oraz stanowiska do wiązania koni. Założycielem gospody W 1885 roku był sopocianin Paul Senff, potomek Emanuela Seneffa – właściciela restauracji Dolinny Młyn nad Potokiem Babidolskim (w obecnym parku Grodowym). Od chwili uruchomienia restauracji Wielka Gwiazda zyskała ogromną popularność, będąc ulubionym docelowym miejscem grupowych odwiedzin mieszkańców Sopotu i Gdańska. Przewodniki z tamtego okresu podają, że w pogodne niedziele. Wielką Gwiazdę odwiedzało nawet ponad 1000 gości. Ciekawym jest to, że trasą wzdłuż obecnej ulicy 23 Marca na przełomie XX wieku w pobliżu Wielkiej Gwiazdy kursował tramwaj konny. Stacja początkowo usytuowana była przy ulicy Gdańskiej (dziś Aleja Niepodległości).

Z uwagi na wspomnianą popularność restauracji leśnej W latach 1914-15 zamierzano ją rozbudować. W archiwum zachował się projekt zajazdu utrzymanego w charakterze romantycznym. Niestety, nie zrealizowano tego interesującego przedsięwzięcia.

Sopockie lasy na początku XX wieku były dobrze urządzone i oznakowane. Na przykład przez Wielką Gwiazdę przechodziło aż dwanaście leśnych szlaków spacerowych dla turystów poruszających się pieszo, konno, na rowerach bądź powozami. Spod Domu Kuracyjnego do leśnej restauracji regularnie kursował wóz konny, który zawsze miał wielkie powodzenie. Niestety, podczas walk W 1945 roku na przedpolu Sopotu gospoda Pod Wielką Gwiazdą została doszczętnie spalona. Do dziś pozostały tam tylko fragmenty murów piwnicznych. (...)



Zasłyszane w Parafialnej Kawiarence...

Przy kawiarnianym stole stali bywalcy rozmawiali o dawnych formach pielgrzymek, zwłaszcza tych najstarszych, kiedy to od końca III wieku po narodzeniu Chrystusa pustynia egipska, a potem i inne wszelkie pustynie, pustkowia świata chrześcijańskiego, zaludniły się anachoretami.

Na pustyni egipskiej trwał nieustanny ruch pielgrzymkowy, były nawet stałe trasy i zawodowi przewodnicy. Do wielkich Starców, do sławnych mistrzów życia duchowego zdążali nie tylko uczniowie, ale i świeccy pobożni chrześcijanie z Egiptu, z Libii, z Palestyny, ale i zza morza, kogo tylko było stać. Pewna bogata patrycjuszka z Rzymu zadała sobie trud takiej podróży po to tylko, żeby raz spojrzeć na sławnego starca Arseniusza. Szybko podobny ruch pielgrzymkowy zaczął się także w Syrii, w Małej Azji i w Europie, gdyż i tam wkrótce zasłynęli świętością wielcy pustelnicy, których chciano zobaczyć na własne oczy, ale też usłyszeć od nich jakąś naukę - "słowo"- która by potem stanowiła dla niego hasło i miarę postępowania. Wierzyli, że nie będzie to przypadek, ale właśnie "słowo", które Bóg do nich przez usta starca skieruje. "Abba, powiedz mi słowo". Abba, człowieku Boży, powiedz mi to, co do mnie w tej chwili chce powiedzieć Bóg.

Dzisiaj nie chodzimy już z pielgrzymką do pustelników, ale mniej więcej w tym samym duchu i w tym samym celu otwieramy ich pisma. I czytamy, że Abba Pojmen albo Makary sprostowali błędne nauki "pewnego starca", albo dobrocią przewyżczyli zazdrość pewnego starca, albo nauczyli łagodności w miejsce surowości. Mimo wieków "słowa" ojców sprzed wieków nie są dla wielu "odgrzebaną starzyzną", lecz przeciwnie, mimo wieków dzielących ich od nas, przemawiają z zadziwiającą aktualnością i świeżością, wpływającą z autentycznego życia z Bogiem i z drugim człowiekiem - w miłości.

Wyberzmy się więc, do Wielkich Starców po "słowo".

Zapytał ktoś pewnego starca: "Dlaczego są obecnie tacy, którzy prowadzą surowe życie mnichów, a nie dostępują takich łask, jak dawniej żyjący?" Starzec odparł: "Ponieważ wtedy panowała miłość i każdy pociągał bliźniego wzwyż. Teraz zaś, ponieważ miłość ostygła, każdy ściąga bliźniego w dół i dlatego nie zasługujemy na otrzymanie łask".

Przypowieści mnichów, Tyniec



210 lat temu 1 lutego 1814 roku po raz ostatni odbył się w Londynie wielki jarmark na zamrażniętej Tamizie.

Wiadomo, że w czasach tzw. Małej Epoki Lodowej mrozy były na tyle silne, że w latach 1570-1895 Tamiza zamarzała prawie trzydzieści razy. Dziś jest to niemożliwe, bo nie zamarza. Co więcej, pokrywa lodowa była tak gruba, że swobodnie toczyło się na niej miejskie życie. Przedsiębiorczy kupcy wciągali na rzekę swoje zaopatrzone w płozy stragany, wokół których licznie gromadzili się londyńczycy. Między rokiem 1607 a 1814 zorganizowano siedem wielkich targów i niezliczoną ilość mniejszych. Rozpoczynały się zazwyczaj w styczniu.

Najobszerniejszą relację z jarmarku na lodzie zawdzięczamy słynnemu angielskiemu pisarzowi, Johnowi Evelynowi. Piątego lutego 1684 r. zniesmaczony sześćdziesięcioczerolatek w swoim dzienniku opisywał niezliczone rzesze ludzi, którzy niczym ławice morskich śledzi kotłowali się wokół prowizorycznych pubów, popijając wódkę, brandy i piwo. Wśród rozmaitych przekąsek i potraw, które zachęcały do obżarstwa, wycizlał pieczone jabłka i naleśniki, a także gorącą wołowinę, gęsinę, kaczki, kurczaki, indyki i króliki. Swobodna atmosfera sprzyjała również różnym nieobyčajnym zachowaniom.

Lód był na tyle gruby, że postawiono na nim małą drukar-



nię. Za sześć pensów każdy mógł otrzymać ozdobną kartę z własnym nazwiskiem, datą i obowiązkowym napisem: Wydrukowane na zamrażniętej rzece Tamizie. Do dzisiejszych czasów przetrwała pocztówka z 31 stycznia 1684 r.

Prawdopodobnie największy targ odbył się w 1814 r. za panowania króla Jerzego III. Trwała właśnie jedna z najbardziej srogich zim..

Popijano aromatyczny dzin, herbatę, gorącą czekoladę lub świeżo parzoną kawę... W ich kuszącej ofercie

oprócz posiłku znajdował się także hazard, alkohol oraz nierząd. Najważniejszym punktem programu okazał się jednak sensacyjny spektakl, o którym informował londyński „Morning Post”. W pewnym momencie na tafli lodu pojawił się bowiem... najprawdziwszy słoń, który majestatycznym krokiem przemaszerował na drugi brzeg.

Kiermasz, pomimo wielkiej popularności, musiał zakończyć się już 5 lutego.. Nagłe ocieplenie sprawiło, że lód zaczynał szybko topnieć. Niektóre namioty i sprzęt wpadły do wody, a kilka osób nawet straciło życie. Nigdy więcej nie było już okazji do oddania się swawolom na zamrażniętej rzece. Mimo że na przykład styczeń 1820 r. należał do mroźniejszych, a pokrywa lodu skuwającego Tamizę dochodziła do półtora metra, nie zorganizowano już kolejnego kiermaszu .

jest taka cisza,
która boli

usłysz



przeznacz
1,5%
podatku
na rzecz
CARITAS
Archidiecezji
Gdańskiej
KRS 0000247280



szczegóły na: www.caritas.gda.pl

KURS
MARANATHA 2

POWOŁANIE DO PEŁNI ŻYCIA
Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości (J 10,10)

24-25
LUTEGO

Dom Złotej Jesieni
w Gdańsku-Zaspie

Szczegóły na:
www.marana-tha.pl

Miesięcznik „Barka” redaguje zespół Akcji Katolickiej pod opieką ks. Wojciecha Lange
Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Boboli, ul. Powstańców Warszawy 15, 81-718 Sopot
Kontakt: tel. 58 551 50 03 www.swbobola.pl email: swbobola@gmail.com
Nr konta: 95 1240 1242 1111 0010 7801 6812 - na cele kultu religijnego

Z ŻYCIA PARAFII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W SOPOCIE

PARAFIALNE SPOTKANIE OPLATKOWE

W sobotę 6 stycznia 2024 w Uroczystość Objawienia Pańskiego odbyło się spotkanie oplatkowe wszystkich członków grup parafialnych. Do naszej kawiarenki zaprosiliśmy osoby samotne oraz wszystkich, którzy przyjęli nasze zaproszenie i chcieli się spotkać w gronie wspólnoty naszej parafii.

Rozpoczęliśmy po Mszy świętej w kościele, czyli o godz. 19.00 po wspólnej modlitwie i oficjalnych życzeniach, zaśpiewaliśmy kolędę i łamiąc się oplatkiem składaliśmy sobie indywidualnie świąteczne życzenia. Po dłuższej chwili uczestnicy mogli zasiąść przy stole i skosztować wcześniej przygotowanych słodkości. Czas upłynął na radosnych rozmowach oraz na wspólnym kolędowaniu.



KONCERT KOŁĘD W WYKONANIU ZESPOŁU „INVICTUS” I PRZYJACIELE



7 stycznia 2024 w Święto Chrztu Pańskiego o godz. 19.00 w naszym kościele odbył się koncert kolęd w wykonaniu naszego zespołu „Invictus” (i Przyjaciół).

Mieliśmy okazję nie tylko wysłuchać kolęd w ciekawych aranżacjach, ale też mogliśmy wspólnie kolędować w świątecznej atmosferze kościoła.

SOPOCKI ORSZAK TRZECH KRÓLI

Po raz kolejny w Uroczystość Objawienia Pańskiego, odbył się w Sopocie, podobnie jak w wielu miastach Orszak Trzech Króli. Przemarsz rozpoczął się o godz. 13.00 przy moło i przeszedł ulicami Monte Casino, Kościuszki do kościoła Gwiazdy Morza, gdzie miał miejsce koncert kolęd.

W tegorocznym Orszaku w naszej Ojczyźnie wzięło udział 1,5 miliona osób wychodząc na ulice polskich miast i wsi, aby chwalić Nowonarodzonego swoim śpiewem. Tradycyjne kolędy, kolorowe korowody, korony na głowach i uśmiechy na ustach. Dziękujemy wszystkim za udział w Orszaku!



FINAŁ AKCJI „PACZUSZKA DLA MALUSZKA”



W I niedzielę adwentu 2 grudnia 2023 drużyny z 25 Drużyny Harcerek przeprowadziły zbiórkę ofiar w ramach corocznej akcji „Pacuszka dla Maluszka”. Jej adresatami są: domy dziecka, domy małego dziecka, domy samotnej matki oraz hospicja. Ponadto owoce zbiórki trafiają również do mam w trudnej sytuacji życiowej, oczekujących narodzin dzieciątka oraz podopiecznych „Fundacji Małych Stópek”, których maluchy już pojawiły się na świecie.

Harcerki zebrały ofiary w wysokości 2 498 zł. W niedzielę 14 stycznia dary trafiły do hospicjum z ramach akcji "Pacuszka dla maluszka". Zostały zakupione: mleko Nan (38 opakowań), maść przeciwoleżynowa (11szt.), preparat do higieny jamy ustanej (9 szt.) za kwotę 2 753,30 zł.

Na zdjęciu Agnieszka, przedstawicielka 25 Sopotckiej Drużyny Harcererek "Samarytanki".

WSPÓLNE WYJŚCIE DO KINA NA FILM „WANDEA. ZWYCIĘSTWO ALBO ŚMIERĆ”

W czwartek 11 stycznia o godz. 19.15 Multikino w Sopocie wyświetliło specjalnie dla nas film pt. „Wandea. Zwycięstwo albo śmierć”. To fabularna produkcja o bohaterkich francuskich katolikach, którzy w czasach krwawego terroru Rewolucji Francuskiej, wzniesli wielkie ludowe

powstanie w obronie wiary, Kościoła i tradycji - umieszczając na swoich sztandarach wizerunek Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Papież św. Jan Paweł II w 1984 roku beatyfikował 99 zamordowanych męczenników wandejskich.